Marja Uświęcicielka

Napisał Ks. Dr. B. F. Jarzembowski
Autor książek Godzina Adoracji, Trzy Godziny Konania, Znaczenia Miesięcy, Nasł. Imię Marja i innych

1930

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/marjauswieciciel0000vari

Nihil Obstat

F. G. OSTROWSKI,
Censor Delegatus

Imprimatur

✠G. W. MUNDELEIN
Archiepiscopus Chicagiensis

Rev. John Kaplinski, O. M. C.

COPYRIGHT 1930
B. F. JARZEMBOWSKI
Detroit, Michigan

Printed in U. S. A.

MARJA UŚWIĘCICIELKA

Rev. John Kaplinski, O. M. C.

Napisał Ks. Dr. B. F. Jarzembowski
Autor książek Godzina Adoracji, Trzy Godziny Konania, Znaczenia Miesięcy, Nasł. Imię Marja i innych

1930

DEDYKACJA

Niniejsze dziełko p. t. „Marja Uświęcicielka“
z radością poświęcam
Najprzewielebniejszemu Księdzu
Biskupowi Doktorowi
IGNACEMU DUBOWSKIEMU
błagając Najświętszą Rodzicielkę Boga aby Nim za Jego życie cnotliwe i szlachetne i za męczeństwo dla Chrystusa wyjednała największe łaski na ziemi, a po śmierci najwspanialszą koronę chwały wiecznej.

Ks. dr. Bernard F. Jarzembowski,
Autor

SŁOWO WSTĘPNE.

Drogi Czytelniku! podaję Ci do czytania nową książkę o Najśw. Marji Pannie, Matce Bożej i Matce Naszej, p. t. Marja Uświęcicielka.

Szukasz, Czytelniku, przykładów? Tak, „słowa uczą, przykłady zaś porywają“. Ktokolwiek tę książeczkę bierze do ręki, czyni to dlatego, że Marję kocha, może nie bardzo, ale ma przynajmniej chęć kochania Jej bardziej i czcić Ją lepiej. Niejednym potrzeba przykładów nawet, aby do Marji się przybliżyć, natura bowiem nasza jest słaba, bo ziemska, a co gorsza, grzechem zbyt osłabiona, aby uniosła się aż przed tron Królowej nieba i ziemi. Przykłady zdolne to uczynić, to ich właściwość prawie istotna. Trzeba się im tylko poddać.

Różne są przykłady.

Słyszymy nieraz, że ten lub ów został cudownie uzdrowiony, z podziwieniem spoglądamy na człowieka, który cudu doznał. Czemuż jednak, choć podziwiamy, jesteśmy i nadal „małej wiary“? Czemuż nie stajemy się pobożniejszymi? czemu nasze życie nie jest lepsze?

Zdarza się, że bardzo potrzebujemy ratunku i miłosierdzia Bożego. Żadne potęgi świata nie mogą nam w trybie zwykłym przyjść z pomocą. Uznajemy to. Udajemy się przeto do Boga, błagamy Go z całej siły duszy, używamy różnych wezwań, że aż „Królestwo Boże gwałt cierpi“. Udajemy się do miejsc cudownych, tam odprawiamy nowenny, chcąc poprostu u Boga za wstawiennictwem jakiego Świętego lub Świętej wymusić łaskę. To Ma-

rję błagamy o wstawiennictwo, zaklinając Ją i prosząc Ją w Imię Jej Niepokalanego Poczęcia, Jej Macierzyństwa, godności Królowej itd.; to zanosimy prośby do św. Józefa, to do św. Anny, dotykamy się świętych relikwij, całujemy je i czcimy, aby tylko Marja lub inni Święci wyprosili nam to, czego według żadnej normy świata nie możemy otrzymać, i co się nam wcale nie należy, owszem, za grzechy nasze nawet więcej cierpieć powinniśmy. I otrzymujemy od Boga łaskę tak upragnioną. Musimy to Bogu zawdzięczyć, i nazywamy to cudem. To jest przykład dobroci Boga, Najlepszego Ojca Naszego. Jeżeli jaki przykład powinien nasze życie poprawić, to chyba najprędzej przykład, który nas samych dotyczył.

Cóż jednak się dzieje?

Idźmy pomiędzy ludzi. Ten powie, że tylko cudem ocalał, ta powie, że Marji może tylko tę łaskę nadzwyczajną zawdzięczyć, tamta mówi, że jej syn lub córka od dożywotnego kalectwa zostali wybawieni. A przypatrz się życiu tychże samych. Czy ono jest choć odrobinę lepsze od dawniejszego? Niestety, nieraz cud rozzuchwala człowieka.

Nie wszystkim potrzeba cudów do poprawy życia i uświęcenia swej duszy. Iluż to uświęciło się przez czytanie żywotów Świętych! Jak przyjemnie zaś czytać o Świętym który w swoje życie ducha nabożeństwa do Marji wprowadził. O, zapewne, cud osiągnięcia nieba przez Marję jest bardzo dla człowieka porywającym.

W dziełku tem znajdziesz, Czytelniku, to, czego Twa dusza pragnie. Najpierw, nie powinieneś miłować Marji tylko dla jakiej łaski, którąś od Niej otrzymał, ale dla Niej Samej. Miłować Ją masz, bo Ona godna wszelkiej miłości, czcić Ją masz, bo Ona Matką Twego Boga. Jeśli z prawdziwego motywu Marję czcić i sławić będziesz, lecz

nie przez samolubstwo lub dla korzyści tylko, uświęcisz się, i staniesz się Jej prawdziwym synem lub córką, a prócz szczęścia wiecznego, doznasz już tu na ziemi różnych łask, których nigdy nie otrzymają ci, którzy chcą utrzymywać w sobie wiarę przez otrzymywanie łask doczesnych.

W książeczce niniejszej poznasz miłość Świętych ku Marji już w życiu najrychlejszem, tu poznasz ich ducha miłości, i sam się ich duchem przejmiesz. Tu zobaczysz, jak Marja stawała się „wdzięczną", jakiej odwagi przez pobożność Święci nabierali, że śmieli prosić o łaski, o które my byśmy obawiali się prosić, a jednak Marja im wszystko wyjednywała. Tu zobaczysz, że cuda przez Marję dla Świętych wypraszane stawały się jakby rzeczą zwykłą, codzienną. Tu, wreszcie, poznasz, jak świętą i błogą była śmierć miłośników Marji.

Te przykłady, wzięte z życia Świętych, jestem pewny, bardziej Cię ku Marji przyciągną, i prędzej się nad Sobą zastanowisz.

Drogi Czytelniku i Przyjacielu, żyj w Marji zawsze, czcij Ją i kochaj, ale szczerze, ze serca, a Sam będziesz Świętym.

Sługa Marji,

Ks. dr. Bernard F. Jarzembowski.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Święta Marjo, mòdl się za nami.

Pierwsze wezwanie w Litanji Loretańskiej jest: Święta Marjo, módl się za nami. Zaraz pierwsze słowo podaje nam przyczynę, dla której do Marji modlić się możemy i powinniśmy. Marja jest *świętą*, a więc *przyjaciółką* Boga. Jeżeli Marja stała się przyjaciółką Boga, Bóg się Jej odwdzięczył wzajemną przyjaźnią. Największą oznaką przyjaźni, według słów Pana Jezusa, jest oddanie życia swego dla przyjaciela. Jeśli tak jest, i jeżeli Marja przez świętość Swoją stała się przyjaciółką Boga, to czemużby Bóg nie miał próśb Jej wysłuchywać?

Bóg miłuje Marję, i chętnie i szybko wysłuchuje tych, którzy Jej Imienia w potrzebie wzywają, jak nas uczy przykład następujący:

Św. Feliks służył u pewnego pana, który nabył parę wołów jeszcze nieujarzmionych; służący, któremu te woły zostały oddane, prosił Feliksa, odznaczającego się zarówno zręcznością, jak i siłą fizyczną, aby mu w ujarzmieniu tychże dopomógł. Feliks, uprzejmy i ochotny w oddawaniu każdemu wszelkiego rodzaju usług, natychmiast na wezwanie pośpieszył. Zaledwie jednak zaprzągł je do pługa, nadszedł pan jego ubrany jaskrawo. Woły, jak to zwykle bywa z dzikimi, na widok tego rozszalały, zaczęły się miotać, szarpiąc uprząż, rycząc przeraźliwie i na wszystkie rzucając się strony. Feliks, stojąc przed nimi, napróżno usiłował je zatrzymać; rzuciły się one pędem, obaliły go na ziemię, i przelatując przez niego, nietylko stratowały go kopytami, lecz i żelazną, ostrą lemiesz z ciężkim pługiem przewlokły mu przez same piersi.

Wszyscy obecni struchleli i rzucili się do nieszczęśliwego, pewni, że go nieżywego i chyba napół przeciętego żelazem od pługa znajdą. Ale Pan Bóg wyraźny cud uczynił. Feliks wstał nietknięty, mając tylko odzienie na sobie w kawałki poszarpane i porozcinane. Obecni zdziwieni tem byli nad wszelki wyraz, i bardzo uradowani, bo wszyscy szczerą dla niego życzliwość żywili. On zaś, upadłszy na kolana, najżywsze dzięki złożył Matce Bożej, Której Imienia wezwał był właśnie w chwili, gdy go woły o ziemię obaliły.

Święta Marjo! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Święta Marjo, mòdl się za nami.

Miłość Marji nietylko ku Bogu, ale także ku ludziom, jest subtelnie czułą. Dlatego Święci i pisarze Kościoła, jak św. Jan Damasceński, św. Anzelm, św. Brygida, św. Wawrzyniec Justynjanin, św. Alfons Liguori, pap. Innocenty III, Bernardyn de Busto i zastępy innych nazywają Marję *słodkością*. Herman Kulawy tak się rozczulił słodką dobrocią i miłością Marji, że napisał sławny hymn Witaj Królowo, w którym nazywa Marję życiem, słodkością i nadzieją naszą. Ten hymn tak poruszył św. Bernarda, że słysząc go w katedrze w Spiżu, r. 1146, zawołał przy końcu: „O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marjo!“ I Bogu i Marji spodobał się ten hymn, gdyż cudów doznawali niejedni, którzy go odmawiali. Cuda także działy się przy figurze, przed którą św. Bernard tak rzewnie przy końcu hymnu Witaj Królowo się odezwał. Podczas Rewolucji Francuskiej figura ta była skradziona i spalona. Niedawno temu, papież obecnie nam chwalebnie panujący, Pius XI, sam wielki miłośnik Marji, mając na względzie słodką miłość Marji ludziom, przez tę figurę okazywaną, z okazji dziewięciosetnego jubileuszu, dał zrobić kopję, i ofiarował ją do katedry w Spiżu.

Imię Marja było zaiste miodem w ustach św. Gabrjela Possenti od Matki Boskiej Bolesnej.

Św. Gabrjel Possenti umarł dnia 27-go lutego, r. P. 1862. Był on jednym z największych miłośników Marji. Niektórzy mówią, iż on bardziej kochał Marję od wszystkich ludzi, nawet od czasów Pana Jezusa na ziemi. Serce jego na wspomnienie Imienia Marji stawało się natychmiast płomieni-

stym piecem. Marję miał on zawsze na pamięci. Żadne zajęcie, nawet żadne nabożeństwo, myśli jego nie zmieniało. Dla miłości Marji, św. Gabrjel miał także większe nabożeństwo do Świętych, którzy w szczególny sposób Ją czcili. Pierwszym dla niego z tego względu był święty małżonek Marji, św. Józef.

Ostatnie chwile jego życia na ziemi były bardzo budujące. Szatan dręczył go różnemi pokusami i strasznemi widziadłami, ale Święty, mając bezustannie Najświętsze Imię Marji na spiekłych ustach, łatwo szatana zwyciężał. Gdy już czuł, że ducha wkrótce wyzionie, prosił swego kierownika duchownego o ostatnie rozgrzeszenie. Otrzymawszy je, poprosił o swój ulubiony obrazek Matki Boskiej Bolesnej. Ujął go wtedy w obie ręce, przycisnął do ust i zalewał pocałunkami i łzami, słodko się do Marji odzywając. Przykładaś następnie obraz do piersi, a tak serdecznie, jakoby go chciał niezmazanie na sercu swem odbić. Kładł potem nań swe ręce w krzyż, jeszcze bardziej przyciskał, i wołał słabym ale wyraźnym głosem: „O Matko Moja pośpiesz się!“ Po chwili odmówił pobożnie następny wiersz, oddzielając i nacisk kładąc na każdy wyraz:

„Maryjo, Matko łaskawa,
Litości i miłosierdzia,
Brońże nas od nieprzyjaciół,
I przyjmij w śmierci godzinę.“

Nareszcie, dusza jego święta opuściła to miejsce próby, zostawiając na twarzy jego błogi uśmiech. Św. Gabrjel liczył przy śmierci tylko lat dwadzieścia trzy. Kanonizowany był r. P. 1920.

Święta Marjo! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Marja, Święta Boża Rodzicielka.

Wielka godność Najśw. Panny Marji, godność Rodzicielki Boga, była i dla nas ludzi bardzo chwalebną i zbawienną. Godność ta przybliżyła Marję do Boga w sposób niedościgniony i najściślejszy. Stała się Ona przez to milszą i możniejszą wobec Boga. Marja też rozumiała, że ze względu na nas stała się Matką Boga, aby Syn Boży mógł za nas cierpieć i umrzeć, i, stąd, aż dotąd tak wyraźną nas opieką otacza, że trzeba być ślepym, nieczułym i bezrozumnym, aby tej opieki nie odczuć.

Kard. Cerejeira, patrjarcha Lizbony, tak wierzy w możność i łaskawość Bogarodzicy, że niedawno temu nakazał specjalne ceremonje po kościołach miasta stołecznego Portugalji, podczas których te kościoły były Marji konsekrowane.

O, zapewne Marja nie pogardziła tą ofiarą, ale błogosławić będzie tak kardynałowi, jak pobożnym mieszkańcom Lizbony.

Niech następujący bowiem przykład pouczy nas, jak Marja odwzajemnia się za miłość Jej okazywaną.

Św. Teresa od Jezusa miała nietylko pobożną matkę, ale nawet ojciec jej, Alonzo Sanchez de Cepeda, udzielił swym dzieciom miłości swej ku Najświętszej Rodzicielce. Opowiadał on im o Marji, czytał o Niej, gdy tymczasem matka, Dona Beatrix de Ahumada, uczyła je różańca, który wszyscy wspólnie odmawiali.

Św. Teresa zachowała tę miłość dla Marji na zawsze. W smutkach swoich rzucała się do stóp Jej, i prosiła, aby była dla niej łaskawą matką.

Marja za jej nabożeństwo uczyniła ją przełożoną Swojego zakonu Góry Karmel. Tutaj, w pieczarach, prorok Eljasz kiedyś uczył synów proroków tajemnic Pisma św. i ćwiczył w życiu wewnętrznem. Tutaj objawione mu było Macierzyństwo Marji i przyszła Jej chwała. Szkoła Eljasza, albo zakon, mający cześć Marji na celu, zachowała się do czasów Pana Jezusa pod nazwą Esseńczyków, którzy stali się korzeniem Ojców Puszczy. Podanie niesie, że Marja, żyjąc w Nazarecie, odwiedziła ich. Oni, ujrzawszy oblicze Jej, uznali w Niej Matkę Boga, i uczcili Ją, ciesząc się z łaski, iż mogli słuchać Jej słów i rad. Oni to pobudowali pierwszy kościół na cześć Marji. Św. Ludwik, obowiązany ślubem, udał się na tę górę, a poznawszy pobożność zakonników, zabrał ze sobą sześciu, i ustanowił ich w Paryżu. W tym czasie, r. 1348, św. Szymon Sztok, generał zakonu, podał pap. Innocentemu IV regułę do zatwierdzenia. Św. Szymon otrzymał ją od Alberta z Sycylji, patr. Jerozolimy. Papież regułę zatwierdził. Wkrótce Marja objawiła św. Szymonowi habit zakonu i szkaplerz dla ludzi świeckich. Odtąd zakon karmelitański rozszerzał się po całej Europie. R. 1452, Jan Sorth założył gałęź dla niewiast, a pap. Mikołaj IV decezję tę zatwierdził. Do tego właśnie zakonu, pod wezwaniem Wcielenia, św. Teresa wstąpiła, i wkrótce założyła klasztor pod wezwaniem św. Józefa.

Marja, razu pewnego pokazawszy się jej, zapewniła, iż opiekować się będzie nią i klasztorem. Św. Teresa codziennie ofiarowała i siebie i klasztor Marji. W swem do Marji nabożeństwie nigdy nie ustawała, a różańca prawie nigdy z rąk nie wypuszczała. Pan Jezus zato, ukazawszy się jej, gdy

odmawiała różaniec, wziął go z jej ręki, a kiedy go oddał, krzyżyk był wysadzony kamieniami niezrównanie droższymi od djamentów.

Św. Teresa umarła 15-go października, 1582.

Święta Boża Rodzicielko! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Marja, Święta Panna nad Pannami.

Panna!...

Co za uprzywilejowane słowo!

Kogo oznacza ono? Według św. Pawła, mężczyzn i niewiast, miłujących cnotę czystości i nie wstępujących w związki małżeńskie.

Panieństwo jest największem bohaterstwem świata. Którzy tej cnocie hołdują, są rzeczywiście *panami*, nietylko świata, ale i siebie, bo ujarzmić siebie jest jedynie prawdziwie rzeczą wielką.

Panieństwo inaczej nazywamy dziewictwem, zapewne od słowa *dziw* czyli *cud*. Według tego źródła, dziewictwo prawdziwe jest dziwem, którego skutki są wprost cudowne, zwłaszcza w połączeniu z łaską Boga, którą Bóg czystych z rozkoszą darzy. Dziewictwo bowiem wśród protestantów naprowadziło do licznych nawróceń. Dziewictwo dodawało męstwa Męczennikom. Dziewictwo spowodowało większość kanonizowanych Świętych, którzy za wiarę zamęczeni byli. Dziewictwo do wszystkich innych cnót pociąga.

Bóg, mając się stać człowiekiem, wybrał Sobie za Matkę najczystszą Dziewicę, aby Jego ciało najczystszem było, jak On jest czystością istotną. Samo tedy wybrańtwo Marji na Matkę Boga jest dowodem, że ona jest najczystszą Panną ze wszystkich panien wszystkich czasów.

Jak Bóg przedewszystkiem dziewice kocha, i im przedewszystkiem tajemnice święte objawia, tak i Marja szczególniejszą miłością i opieką otacza tych, którzy dziewicze życie wiodą, powierzając im misje bardzo ważne, co poznajemy z nastę-

pującego przykładu, zaczerpniętego z życią osoby, która bardzo świętobliwie umarła.

Matka Marja od św. Eufrazji Pelletier, fundatorka i pierwsza generałka Kongregacji Matki Boskiej Miłosierdzia, urodziła się podczas strasznych dni Rewolucji francuskiej, 31-go lipca, 1796, w La Vendee, gdzie wówczas najgorętsze było nabożeństwo do Serca Jezus. Gdy miała lat czternaście, matka oddała ją na wychowanie do Stowarzyszenia Chrześcijańskiego w Tours. Gdy Stowarzyszenie to chyliło się do upadku, arcybiskup z Tours oddał je Urszulankom. Ale Matka Marja, której na Chrzcie św. było dane imię Róża Wirginja, niechciała być Urszulanką, mimo silnych próśb i nalegań jej przyjaciółki de Lignac.

Niedaleko Stowarzyszenia Chrześcijańskiego stał stary klasztor, do którego kaplicy uczennice nieraz na Mszę św. uczęszczały. W klasztorze tym, pod wezwaniem Matki Boskiej Miłosierdzia, coś ją bardzo zajmowało. Czy to może nie było to, iż był pod opieką Marji? Klasztor ten był także nazwany Schroniskiem, bo były w jego murach więzione przestępne panny. Do tego klasztoru chciała Róża Wirginja wstąpić. Opiekun jej, bo matka jej już umarła, nie chciał się na to zgodzić. Przełożona Stowarzyszenia, nie chciała jej wypuścić. Trudności miała ze wszystkich stron. Lecz jej nabożeństwo do Matki Boskiej było wielkie. Ona nauczyła się wymawiać Imię Marji już na łonie matki swej, i wiek dziecinny spędziła wśród pobożnego ludu w La Vendee, który czcił Najśw. Pannę prywatnie i publicznie, stawiając Jej obrazy na rozstajach lub na starych dębach. Róża, która miała kiedyś swe córki duchowne nazywać Imieniem Najśw. Panny, i bardzo przejęła się miłością ku Marji. Do Niej się przeto w swych trudno-

ściach udawała. Pewna Siostra z Schroniska napisała jej, że podczas modlitwy Marja powiedziała jej, iż ona się z niemi połączy. Ucieszyło to bardzo Różę, tembardziej, że Marja ją Sama do Swego klasztoru woła. Róża przybyła do Schroniska w święto Najsł. Serca Jezus, skąd nazywano ją postulantką Najsł. Serca. Piątego września, r. P. 1815, była przyjęta do nowicjatu.

Marja powołała Swą służebnicę do większych celów. Imię zakonne Róży Wirginji było Marja od św. Eufrazji. Starała się ona też żyć według przykładu Swej Najświętszej Patronki. Marja zaopiekowała się nią nietylko jako Swoją imiennicą, ale jako córką. Patrząc na życie biednych dziewcząt uwięzionych, postanowiła je zjednać zupełnie dla Boga, zakładając dla nich zakon Magdalenek, do którego one mogły wstępować. Aby bezpiecznie kroczyć, szukała dla nich reguły jakiego starego i dobrze wyrobionego zakonu. Regułę stosowną znalazła w innym klasztorze Marji, u Karmelitanek. Pierwsze cztery magdaleńskie nowicjuszki ubierane były 7-go listopada, 1825.

Na nalegania bp. Montault, Matka Marja założyła klasztor Dobrego Pasterza w Angers, dla zaopiekowania się dotkniętemi niedolą. Później i tam założyła Magdalenki.

Zakon Matki Marji od św. Eufrazji pod protekcją Marji istnieje do dnia dzisiejszego, i wiele dobrego działa dla Boga i ludzkości.

Święta Panno nad Pannami! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Marja, Matka Chrystusowa.

Pomiędzy Jezusem i Marją panowała największa harmonja miłości. Jezus kochał Marję, gdyż Marja całą duszą Swoją obejmowała Go miłością jako Boga i Syna Swego. Przekonaną była Marja, że Syn Jej jest Bogiem, albowiem Anioł objawił Jej, że bez żadnego współdziałania ludzkiego, w cudowny sposób, za sprawą Ducha Świętego, pocznie i porodzi Syna, Który jest Synem Najwyższego. Skoro Marja wyrzekła: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa Twego", Syn Boży wstąpił do Jej łona, i w czasie właściwym, w ciało z Marji wzięte przyobleczony, jako Bóg-Człowiek się narodził. Marja tedy kochała Jezusa miłością, jaką tylko Boga miłowała, tembardziej, że, kochając Jezusa, nie potrzebowała serca Swego rozdwajać.

Syn Boży już przed Swem wcieleniem kochał Marję miłością niezmierną, a przez poczęcie się w Jej łonie stworzył nową przyczynę do miłowania Jej. Syn Boży, Chrystus, kochał Ją na ziemi i kocha Ją w niebie, i chce, abyśmy nigdy nie zapomnieli, że Ona jest i naszą Matką, gdyż Ją na krzyżu Matką naszą ustanowił.

Tego uczy nas następujący przykład:

Św. Małgorzata z Kortony tak się rozkochała w Jezusie Chrystusie, jakoby nikogo prócz Jezusa nie widziała. Jezus jednak, kochający Matkę Swoją już tu na ziemi miłością najpotężniejszą, pragnie, aby Marja razem z Nim była w niebie czczona, i jak pasterze i trzej Królowie znaleźli Dziecię z Marją, Matką Jego, tak, aby wszyscy ludzie Jezusa z Marją, a Marji z Jezusem szukali. Bo gdzie

Syn, tam i Matka. Małgorzata tedy wielbiła Marję, a miłość jej ku Niej wprost ją trawiła. Lecz Jezus, chcąc ją do jeszcze większej miłości ku Swej Matce pobudzić, przemówił do niej razu pewnego po Komunji św. następującemi słowy: „Córko Moja, pragnę, abyś każdego dnia w jakiś szczególny sposób uczciła Matkę Moją, i abyś według wszystkiej twojej siły starała się, aby i inni Ją czcili i chwalili, bo Ona jest najgodniejszą wszelkiej czci.“

Innego znowu dnia, Pan Jezus tak do niej przemówił: „Oto, córko Moja, daję ci i pokazuję Matkę Moją.“ Małgorzata, rozradowana, widząc Marję we wielkim majestacie i pięknej postaci, chciała się do Niej przybliżyć, lecz zatrwożyła się wnet, i z pokory nawet patrzeć się obawiała, i tylko podziwiała. Jezusowi podobało się to, i dlatego mówił dalej: „Córko Moja, Ojciec Mój kocha ciebie, Moja Matka kocha cię również, i godną jesteś cieszyć się lepiej Jej widokiem. Patrz tedy na Matkę Moją, która cię w szczególny sposób kocha.“ I tak innego razu, aby mogła się lepiej Marji przypatrywać, Pan Jezus uniósł ją aż do chóru Serafinów. Zawstydziła się Małgorzata, iż, tak niegodną będąc, tak blisko jest Marji, więc, padła na kolana i, przepraszając, powiedziała Jej, że Jezus jest tego przyczyną. Marja zaś odpowiedziała: „A ja witam cię jako córkę Moją, i jako taką będę cię zawsze gorąco polecała Bogu.“

Kiedy Małgorzata cierpiała w duszy udręki, jej Aniół Stróż rozweselał ją, odmawiając albo śpiewając „Zdrowaś Marjo“.

Leżąc ciężko chora na łóżku, gdy czuła, że śmierć się zbliża, wystraszyła się groźnego sądu. Spowiednik pocieszał ją, że przecież Święci w niebie ją wspomagać będą. Na słowo „niebo“ jej serce tak wielką odczuło radość, że wpadła w zachwy-

cenie, w którem ujrzała Najśw. Pannę gorąco błagającą Swego Syna, aby jak najprędzej wybawił ją od wszystkich niebezpieczeństw, i wprowadził ją rychło do wiecznego spoczynku. Jezus to wszystko Marji przyobiecał. Widzenie to oddaliło od niej wszelką obawę, tak, że nawet prosiła o śmierć, której się przedtem tak bardzo obawiała.

Matko Chrystusowa! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Marja, Matka Łaski Bożej.

Kto kocha i czci Matkę Najśw. prawdziwie, ten pokłada wszelką w Niej nadzieję. Kto nie ma ufności, niema miłości. Właśnie dlatego możemy Marję kochać, gdyż Marja nikogo nie zawiodła. Bogacz skąpy jest bardzo nienawidzony. Nie chce on dać nikomu ani nawet najdrobniejszego pieniążka, choćby to mu żadnego uszczerbku na majątku nie wyrządziło. Bogaczy zaś miłosiernych świat miłuje. Marja jest przemożna, Ona jest łaski Bożej pełna. To zapewnienie mamy z nieba. Ona przez Swą pełność jest nazwana *Matką łaski Bożej*. Ale i z drugiej przyczyny jest Marja Matką łaski Bożej, a mianowicie, z tej, że, jako Matka, hojnie łaski Boże rozdaje.

Niech nas nauczy następujący przykład, jaką ufność mamy w Najśw. Pannie Marji pokładać.

Gdy św. Róża od Matki Boskiej była w pewną niedzielę palmową z innemi Siostrami na Mszy św., zakrystjan dał palmy wszystkim Siostrom, a ją, czy przez nieuwagę, czy przez szczególne dopuszczenie Boże, pominął. Zmięszana i zmartwiona, nie wiedziała, czemu to przypisać, ale przypuszczała, że ją Bóg ukarał, że niedosyć była skupiona. Poszła zaraz do kaplicy Matki Boskiej Różańcowej, rzuciła się na kolana, błagając w szlochaniu i płaczu Najśw. Pannę, by jej u Jezusa wyjednała przebaczenie winy.

Kiedy tak klęczała i we łzach się modliła, ujrzała Najśw. Pannę z uśmiechem na nią patrzącą. Marja obróciła się następnie do Syna Swojego, jakoby prosiła o łaskawą od Niego dla Róży odpowiedź. Poczem Marja obróciła Swe oczy napowrót na nią, jakby jej winszowała nowej wielkiej

łaski. O, zaiste, najsłuszniej mogła jej Marja winszować! O, co za wielka łaska miała Różę spotkać! Czytała ona ze czcią, jak św. Katarzyna była wobec Marji, św. Dominika i innych Świętych Jezusowi zaręczona. I dlatego ona miała szczególne nabożeństwo do tej nowej oblubienicy Jezusowej. Ona ją chciała naśladować, ale nigdy w swej pokorze nie myślała, aby ta sama godność ją spotkać miała. Ale tak, Marja i dla niej tę godność u Jezusa wyprosiła. Róża, radością sekretną, jakiej jeszcze dotąd nie doznała, przejęta, podniosła swe oczy, aby spojrzeć na Syna Bożego. Jezus Spojrzeniem Swem rzucił strumień rozkoszy do duszy tej miłośnicy Swojej, i przemówił w te łagodne i słodkie słowa: „Różo Serca Mego, biorę cię za Swą oblubienicę."

Róża na te słowa padła do stóp Jezusowych, wyznając nicość swą, i zdziwienie, że ona, napiętnowana znakiem niezmazanym niewolnicy, mogła być do takiej godności podniesiona. Pokora Róży i to jej wyznanie były szczere, i gdyby Marja znowu się nie odezwała, uważałaby to za iluzje. Ale Marja zapewniła ją o prawdziwości słów i aktu Jezusowego, mówiąc: „Różo, umiłowana Syna Mojego, widzisz do jakiego nadmiaru chwały On cię podniósł? Przez miłosierdzie Jego jesteś teraz prawdziwie Jego oblubienicą."

Róża Marji uwierzyła i gorąco podziękowała za wyjednanie tej godności.

Na pamiątkę swych z Jezusem zaślubin, Róża prosiła brata, aby miał dla niej zrobiony pierścionek. Wziął przeto miarę jej palca, i choć nic nie wiedział o tem objawieniu, powiedział jej, że da wyryć na nim słowa: „Różo Serca Mojego, biorę cię za Swą oblubienicę"...

Matko łaski Bożej! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Marja, Matka Najczystsza.

Najpiękniejszą ozdobą Matki Bożej była Jej czystość, której nie utraciła przez Macierzyństwo. Bo jakby mogła Marja utracić czystość, rodząc Boga Najczystszego? Moc Jej przed Bogiem wynika z tych właśnie dwóch źródeł, Jej Boskiego Macierzyństwa i Jej czystości.

Marja zna nieocenioną wartość cnoty czystości, stąd, chętnie wysłuchuje i pomaga tym, którzy się do Niej o zachowanie czystości udają, czego mamy przykład z życia św. Feliksa z Rieti.

Św. Feliks przyszedł na świat w Rieti, r. 1515. Rodzice, których imiona były Santo (Święty) i Santa (Święta) wychowali go w świętości i uczciwości. Miał on dosyć rychło zamiar wstąpienia do klasztoru, ale pokusy świata go niezmiernie odstręczały. Był jednak wielkim czcicielem Marji, różańca nigdy nie opuścił, do Niej się zawsze w pokusach udając. Marja, nareszcie, wyrwała go z udręki szatana i przyzwała do zakonu OO. Kapucynów. Żegnając się po raz ostatni z rodzicami, wziął tylko różaniec, który posiadał od lat dziecinnych, i ze słodkiem Imieniem Marji na ustach udał się do gwardjana, O. Bernardyna Asteńskiego, który go przyjął.

W klasztorze jeszcze bardziej się uświęcił. Miłość Marji tam w nim kwieciem bogatem zakwitła. Marja wyjednała mu dar czynienia cudów. Natura zdawała się być mu zupełnie posłuszną. Tego wszystkiego zaś przyczyną był różaniec. Spotkał on raz, jak pisze pewien autor, w swojej wędrówce kwestarskiej po mieście pewną niewiastę zupełnie mu nieznaną, która zatrzymała go, widocznie z na-

tchnienia Bożego, i, nie mówiąc słowa, wręczyła mu jałmużnę. Święty spojrzał na nią i, duchem proroczym wiedziony, odgadł wnętrze jej duszy, którą uciskała melancholiczna tęsknota i niewysłowiony smutek. Odebrawszy jałmużnę, przemówił do niej z wielką dobrocią: „Bądź dobrej myśli, poczciwa niewiasto, Bóg wejrzał na ciebie, i twoje cierpienie wkrótce ustąpi; odmów tylko z wielką ufnością różaniec do Matki Bożej, a będziesz wysłuchana.“ I rzeczywiście, ową niewiasta, udawszy się natychmiast do kościoła, po odmówieniu różańca czuła się najzupełniej swobodną i szczęśliwą, a dręczące ją smutki i niepokoje znikły bezpowrotnie.

Matko Najczystsza! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Marja, Matka Najśliczniejsza.

Marja jest Matką Najśliczniejszą. Marja jest najśliczniejszą co do wyglądu zewnętrznego. Marja jest najśliczniejszą w godnościach Swoich i łaskach. Lecz Marja jest najśliczniejszą także w dobroci i łaskawości Swojej względem ludzi. Niech następujący przykład nas o tem pouczy.

W drugiej połowie w. XV urodziła się bł. Łucja Broccoletti w starożytnem mieście Narni, w Umbrji. Bóg okazał jej rodzicom szczególne znaki jej powołania, gdy była jeszcze w kołysce. Największym zaś było to, iż codzień przychodziła do niej św. Katarzyna Seneńska, której ją rodzice ofiarowali. Św. Katarzyna brała ją w swe ramiona, pieściła i ściskała, czego liczni świadkami byli.

Gdy miała lat cztery, brat jej matki, Don Szymon, przyszedłszy z wizytą, przyniósł ze sobą z Rzymu różne zabawki. Łucji pozwolono na wybór. Gdy inne dzieci wołały o zabawki, ona wybrała sobie mały różaniec. Skoro jej różaniec dali, ona ściskała i całowała go, wołając nań różnemi pieszczotliwemi imionami. Poszła z nim potem na resztę dnia do swego pokoiku.

Kiedy już była starszą, matka ją brała ze sobą do kościoła. W tym kościele znajdowała się statua Najśw. Marji Panny, trzymającej Dzieciątko na ręku. Łucja zatrzymała się przed statuą z matką, skoro pierwszy raz ją ujrzała. Matka, widząc, jak się Łucja w statuę wpatrzyła, odezwała się: „Łucjo, czy wiesz, kto jest Ta piękna Pani, którą tam widzisz? To Matka Twojego Chrystuska... Jeśli chcesz, przyjdziemy tu czasem, a ty przyniesiesz ze sobą różaniec, który tak lubisz, i będziesz go od-

mawiała przed Jej statuą.“ Łucji się to podobało, i odtąd sama z domu do kościoła uciekała.

Dnia jednego, modląc się przed statuą, przyszło jej na myśl, jakby się cieszyła, gdyby choć raz mogła mieć w swych ramionach małego Chrystusa, jak to się nauczyła trzymać swego braciszka. Modliła się tedy o to z dziecięcą serdecznością do Marji. I oto naraz statua ożyła, i Marja jej podała Jezusa, który naprawdę był żywym. Łucja, uradowawszy się, uciekła z Jezusem, czyli ze Swym Chrystuskiem, jak sama nań wołała, do domu. Ludzie spotykali ją na drodze i chcieli jej Dzieciątko odebrać, bo nie wiedzieli, że to Bóg, ale ona zdołała im się wydrzeć. Udało się jej równo bezpiecznie dostać do swego pokoju, gdzie nic nie jedząc, ani pijąc, pozostała z Dzieciątkiem przez trzy dni. Głodna i zmęczona, z woli Bożej zasnęła, ale Jezus już był napowrót na ręku Marji w kościele. Łucja wtedy serdecznie płakała; matka przybiegła do pokoju, i dowiedziawszy się o cudzie, dla zaspokojenia jej, zaniosła ją do kościoła. Łucja padła tam przed statuą na kolana, i pozostała na modlitwie przez czas dłuższy.

Innym razem Łucja miała widzenie Pana Jezusa. Z prawej Jego strony stała Marja, z lewej zaś św. Katarzyna, św. Dominik i inni Święci. Najśw. Marja Panna, ująwszy jej rękę, podała Jezusowi który włożył jej pierścień na palec, i uczynił ją Swoją oblubienicą.

Łucja miała wielkie dary od Boga. Cuda czyniła i prorokowała. Za nabożeństwo do Męki Chrystusowej otrzymała stygmaty. Choć wszyscy w okolicy świadkami tego byli, z dopuszczenia Bożego była niezwykle maltretowana, odebrano jej nawet urząd przeorki, i wtrącono do więzienia. Ona jednak nie dbała o to. Czyż nie było jej dosyć, że

Bóg ją kocha? Czyż nie wystarczyła jej troskliwość Najśw. Panny, której wszystkie łaski zawdzięczała? Gdy miała jakie inne widzenie, nie Marji, mogła łatwo zrozumieć, kto jest tego przyczyną. To, naprzykład, w następującem widać widzeniu. Krewni oddali ją do klasztoru św. Katarzyny Seneńskiej w Rzymie, lecz w rok później O. Joachim Turriano, generał, budując w Witerbo nowy klasztor, powołał ją na przełożoną, choć dopiero liczyła lat dwadzieścia; niedługo potem na rozkaz papieża udała się do Ferrary, gdzie już był nowy klasztor zbudowany, któremu Aleksander VI nadał szczególne przywileje. Tam właśnie dnia jednego, gdy wchodziła do sypialni, spotkała osobę zakonną, którą natychmiast odgadła, że jest św. Katarzyną. Łucja padła przed nią na kolana i prosiła o poświęcenie tego klasztoru pod jej wezwaniem. Św. Katarzyna kazała jej przynieść święconej wody. I tak obie przeszły się po całym klasztorze, Łucja, trzymając święconą wodę, a św. Katarzyna, święcąc. Podczas tych ceremonij św. Katarzyna śpiewała hymn do Matki Boskiej Ave Maris Stella, a Łucja jej wtórowała. Dlaczego św. Katarzyna czego innego nie śpiewała albo odmawiała? Przecież wypadałoby raczej odmawiać modlitwy, jakie Kościół używa przy święceniu domów Bożych. Z pewnością już klasztor był przez władze kościelne poświęcony, ale św. Katarzyna, śpiewając Ave Maris Stella, dała Łucji do poznania, że Marja jest przyczyną błogosławieństw, jakie Łucję spotykają, więc, i ten klasztor ma w szczególny sposób Marję wychwalać, a wtenczas i klasztorowi będzie Marja błogosławiła.

Innym znowu razem zobaczyły zakonnice wielkie mnóstwo Aniołów w sypialni, a w pośrod-

ku nich stała ich Królowa, która im różne sprawy w klasztorze wyznaczała. Tak Marja pomagała Swojej umiłowanej.

Bł. Łucja umarła, mając lat sześćdziesiąt ośm.

Matko Najśliczniejsza! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Marja, Matka Niepokalana.

Mimo Macierzyństwa Swego, Marja została czystą i nieskalaną. Marja została na Matkę Bożą wybrana dla Swej wielkiej czystości. Bóg miał na względzie tę czystość w Jej poczęciu, dlatego też od grzechu pierworodnego Ją zachował. W nagrodę za Jej czystość Bóg też utwierdził Ją w dozgonnej czystości, a basztami i twierdzami bezpieczeństwa dla tej wielkiej cnoty Marji były Jej Boskie Macierzyństwo i Niepokalane Poczęcie.

Marja po tych skutkach błogosławieństwa jeszcze lepiej poznała piękność cnoty czystości, stąd, pragnie, aby Jej czciciele przedewszystkiem tej cnoty strzegli.

Marja jest Patronką i Opiekunką szczególną tych, którzy w czystości według stanu swojego żyją.

Pewien sługa Boży na Górze Oliwnej miał w swej celi obraz Najśw. Dziewicy, przed którym odmawiał zwykle pacierze, i na który często, wzdychając nabożnie, spoglądał. Szatan, wróg najzaciętszy Marji, iż Ona miażdży jego głowę, — Ona, człowiek, i do płci słabej należąca, nie mógł ścierpieć tej pobożności zakonnika. Dlatego dokuczał i męczył go prawie bezustannie. A wiedząc, że nieczystość jest grzechem najobrzydliwszym, i że ten grzech jest najwstrętniejszym dla jego Ciemiężycielki, szatan dręczył biednego zakonnika, starca, pokusami przedewszystkiem pięknej czystości przeciwnemi. Starzec bronił się pokusom ze wszystkich sił swej duszy. Aby nie zgrzeszyć, ręce wyciągał do Najśw. Panny, i błagał, aby go czystym zachowała. I przezwyciężał szatana. Ale ten z tem

większą uporczywością dalej rzucał się nań ze swemi bezwstydnemi pokusami. Zakonnik, zdziwiony, że szatan tak nań bije, zapytał się go raz: „Czemuż mnie choć na moment nie zostawisz w pokoju?“ Naco szatan odpowiedział: „Męki, jakie ja ci zadaję, są drobnostką w porównaniu do tych, jakie ty mnie zadajesz. Przysięgnij mi, że zachowasz mój sekret, a ja ci powiem, od czego masz stronić, jeśli chcesz, bym cię w pokoju zachował.“ Zakonnik przysiągł. Poczem szatan dokończył: „Nie chcę, abyś patrzał na obraz, który masz w twej celi.“ Sługa Boży, zaniepokojony tą odpowiedzią, poradził się opata Teodora. Ten powiedział, że nie jest obowiązany dochować przysięgi danej szatanowi, ale ma nadal polecać się Marji przed Jej obrazem. Zakonnik usłuchał, a szatan zmięszany ustąpił na zawsze.

Matko Niepokalana! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Marja, Matka Nienaruszona.

Chociaż panieństwo jest stanem najpiękniejszym, i macierzyństwo ma swoje powaby. Stąd, Bóg, chcąc Marję należycie wynagrodzić, chciał, aby była *wszystka piękną*, co uczynił przez powołanie Marji do macierzyństwa, a równocześnie zachowanie Jej *nienaruszoną*. To mogło się stać tylko w sposób cudowny. Marja stała się Matką za sprawą Ducha Świętego, i porodziła Boga-Człowieka. Św. Józef sam był dziewicą, i chciał żyć w cnocie czystości do śmierci. Skoro zaś poznał jeszcze doskonałą czystość Marji i Jej dostojeństwo, stał się tem wierniejszym stróżem czystości Marji, tak, iż Marja, będąc Matką, nienaruszoną została.

Niech następujący przykład pouczy ludzi w małżeństwie żyjących, w jaki sposób i oni mogą się uświęcić.

Rok 1384 powinien być uważany za jeden z najświetniejszych dla Kościoła Chrystusowego. W roku tym przyszła na świat św. Franciszka Rzymianka „jako gwiazda wśród ciemnej nocy“, jak jej życiopisarze się wyrażają. Była ona od samego dzieciństwa szczególnie przez Boga uprzywilejowana. Pierwsze słowa, które jej usteczka wymówiły, były Jezus i Marja. Ledwie mogła mówić, już szczebiotała u łona matki małe oficjum do Najśw. Panny, i tego nabożeństwa, z dodatkiem różańca, nie poprzestała do ostatka. Najśw. Marja Panna wynagradzała jej to niejednem objawieniem się, nadzwyczajnem wzrastaniem w cnotach i licznymi cudami, jakie w Imię Marja czyniła.

Największem Franciszki życzeniem było wieść życie w czystości do śmierci. Ojciec jej, Paweł

Bussa, nalegał jednak, aby wyszła zamąż. Dusza jej kurczyła się od bólu, ale, poznawszy wolę Bożą, poślubiła Lorenzo Ponciano. Wydawszy dzieci na świat, wychowywała je sama w największej pobożności, a szczególnie w nabożeństwie ku Marji.

Najrozkoszniejsze chwile spędzała przed obrazem Najśw. Panny w kościele Matki Boskiej Nowej. Przyjaciółki jej naśladowały ją w tem coraz bardziej. Liczba ich też powiększała się stale, a wszystkie były znakomitego rodu.

Gdy pewnego razu wychodziły wieczorem z kościoła, Franciszka napomknęła, aby się złączyć w zakon, w którym będą się mogły lepiej uświęcać, nie zaniedbując bynajmniej obowiązków domowych. Nazwa ich miała być Oblatek Góry Oliwnej.

Don Antonio, kierownik duchowny Franciszki, jako i wice-przeor Don Ippolito, zgodzili się im dopomódz. Generał pozwolił na ten nowy zakon, który miał być afiljowany z ich własnym zakonem, a reguły św. Benedykta. Tylko nazwę ich generał trochę zmienił, — nazwane były Oblatkami Marji.

Przygotowawszy się modlitwami, postami i pokutą, rychło rano w Święto Wniebowzięcia, w. 1425, Franciszka, Vannozza, jej bratowa, Ryta de Celli, Agnieszka Selli i sześć innych znakomitych dam rzymskich, zebrały się w kościele Matki Boskiej Nowej, wyspowiadały się, wysłuchały pobożnie Mszy św., którą przed cudownym obrazem Marji odprawił Don Antonio, ich kierownik, i przyjęły wspólnie Komunję św. Zaraz po Mszy św. oddały się w służbę Bogu jako Oblatki Marji.

Następnego roku, Franciszka postanowiła odbyć pielgrzymkę do kościoła franciszkańskiego Matki Boskiej Anielskiej. Pielgrzymka ta miała

się odbyć pieszo. Vannozza i Ryta ofiarowały się jej towarzyszyć. Skoro ujrzały wieże kościoła zdaleka, zapomniały o osłabieniu z powodu nie jedzenia, i na pół przytomne jeszcze bardziej śpieszyły się. Lecz pragnienie im strasznie dokuczało, wargi od gorączki popękały i język przylgnął do podniebienia, tak, iż nietylko mówić nie mogły, ale mimowoli i nogi im ustawały. Wtedy ukazał się im jakiś obcy człowiek. Zrazu nie wiedziały, kto to był, ale poznały po jego zniknięciu, że to był św. Franciszek. Św. Franciszek mówił im najpierw o Jezusie i Marji, poczem dotknął się gruszy przy drodze rosnącej, i spadły na ziemię piękne i soczyste gruszki, któremi nasyciły się i pragnienie ugasiły.

Nareszcie, przybyły do kościoła Matki Boskiej Anielskiej, gdzie uczciwszy Marję, św. Franciszka i św. Klarę, wróciły wielce pokrzepione do domów.

Razu pewnego Marja ukazała się jej i objawiła, że św. Paweł, św. Benedykt i św. Marja Magdalena będą ich zakonu protektorami, a Don Jan Mattiotti, będzie jej kierownikiem. Don Antoni, brat Bartłomiej Biondini, zakonu św. Franciszka, i Don Ippolito będą im pomagali w dopełnieniu dzieła.

Podczas nieobecności męża, Franciszka zaprosiła wszystkie Oblatki do siebie, i powiedziała, że chce się z niemi podzielić radosnemi wiadomościami, jakie otrzymała od Jezusa i Marji, mianowicie, aby się w jednym domu zamknęły. Wreszcie, mówiła z wielkiem przejęciem: „Czemuż się dłużej ociągać? czemuż dalej czekać? Ramiona Najśw. Panny są szeroko rozwarte, aby nas przyjąć. Czy mamy się cofać przed Jej Uściskiem? Nie, raczej padnijmy do Jej Stóp!“ Gdy skończyła, wpadła w ekstazę, która dłuższy czas trwała.

Przy końcu r. 1432 był dla nich gotów dom na miejscu dawnej wieży, znanej Tor di Specchi. Stąd, w bulli papieskiej zgromadzenie ich jest podane pod nazwą Oblatek Wieży di Specchi.

Marja potwierdziła później, iż ten zakon, założony dla Jej czci szczególnej, podoba się Jej. Stało się to w ten sposób: Jedna z Oblatek stała się Franciszce nieposłuszną. Franciszka spojrzała na nią tak surowym wzrokiem, iż ta zemdlała, i nie można jej było docucić. Gdy nawet na gorące modlitwy do przytomności nie przychodziła, Franciszka, jeszcze raz wstawiwszy się do Marji, przybliżyła się do zemdlonej, i ująwszy ją za rękę, odezwała się w te słowa: „Jeśli to jest prawdą, że zgromadzenie nasze jest przez Boga zatwierdzone, i ma Jego Świętą Matkę za fundatorkę, w imię świętego posłuszeństwa rozkazuję ci do mnie przemówić.“ Oblatka otworzyła oczy jakby ze snu głębokiego, i mówiła wyraźnie: „Matko, co chcesz, bym uczyniła?“

Będąc nawet na łożu śmiertelnem, Franciszka odmawiała święte oficjum, różaniec i inne modlitwy, jakby była zdrowa. Już była bardzo słaba, a wargi jej jeszcze szeptały modlitwę. Don Jan zapytał się jej: „co odmawiasz“? a ona odrzekła: „nieszpory do Najśw. Panny.“ I tak, św. Franciszka ducha swego oddała Bogu z modlitwą do Najświętszej Marji Panny na ustach.

Matko Nienaruszona! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Marja, Matka Najmilsza.

Ach! cóż wypada mówić, aby wykazać, jak miłą nam powinna być Matka Najświętsza?

Niech nas swoim przykładem pouczy św. Jan Vianney.

Św. Jan Marja Vianney, lepiej znany w świecie jako Proboszcz z Ars, urodził się w miesiącu Marji, maju, r. 1786. Pokochał on Marję już w najrychlejszem dzieciństwie. Kiedy usłyszał dzwon na Anioł Pański, mały Jan Marja natychmiast padał na kolana, gdziekolwiek by się znajdował, choćby to było w obecności wielu.

Ta miłość jego dla Matki Bożej była tak czułą i osobistą, że każdy prorokował dla niego szczególne łaski od Boga. Gdy miał lat cztery, matka dała mu statuetkę Marji. Tę statuetkę przyjął on jako żyjącego przyjaciela, ściskał ją i we wielkiem staraniu utrzymywał. We wszystkich swoich dziecięcych kłopotach modlił się przed nią. Gdy się skaleczył, albo smutek go ogarnął, bracia jego i siostry mogli mu tylko podać tę statuetkę, a natychmiast przestał płakać. Jego miłość ku Marji była zupełnie naturalna. Gdy już był księdzem, zapytano się go dnia pewnego: „Czy wielką masz miłość do Najśw. Panny?“ On odpowiedział: „Miłowałem Ją, odkąd mogę tylko pamięcią sięgnąć.“ Do końca życia pamiętał, jaki to ból mu sprawiło, gdy mu razu pewnego matka kazała dać różaniec jego starszej siostrze. „Usłuchałem“, mówił on, „ale jak gorzkie łzy wylewałem, rozstawając się z moimi paciorkami!“

Biskup lyoński w mowie na jego pogrzebie mówił, jak on ściskał i całował figurkę Matki Bo-

skiej, gdy był chłopięciem, jak między drzewami klęczał przed nią, jak swych towarzyszów zabawy pobudzał, aby gry porzucali, a odmawiali z nim różaniec. Mówił on dalej, że miłość Janka ku Marji rosła w miarę, jak rosło ciało jego, a jako stary kapłan, zsiwiały w służbie ołtarza, zachował to apostolstwo, jakoby dziecięce nabożeństwo, przyciągając tem innych do służenia Jej.

I nie było to przesadą, co ten biskup w streszczeniu powiedział.

Gdy Jan Marja wyruszał rano z bydełkiem w pole, w jednej ręce trzymał kij, a w drugiej figurkę Marji. Od towarzyszów nie uciekał, owszem, bawił się z nimi, sam był pełen niewinnych żartów, tak, że wszyscy go bardzo kochali. Ale Jego Marja, Jego Matka Najdroższa, była zawsze mu na pamięci. Wyszukał małą zieloną górkę, na którą stawiał figurkę, i prosił towarzyszy, aby z nim klękali i odmawiali Zdrowaś Marja. Oni się zawsze na to zgadzali. A gdy pacierz skończyli, Jan Marja wstawał i obracał się do nich, i powiadał, jak dobrą i słodką jest Matka Najśw., i jak oni powinni Ją kochać. Lecz nie koniec na tem. Szedł on do bydełka, a gdy widział je bezpiecznie się pasące, wracał do figurki, przed którą klęczał i modlił się całemi godzinami. Wyszukał on później otwór w starem drzewie. Otwór ten używał on za framugę dla statuetki. Towarzysze jego bardzo się budowali jego nabożeństwem do Marji, i zdala przyglądali się mu przed framugą klęczącemu, i sami nieraz padali na kolana, i do Matki Najśw. się modlili.

Gdy Jan Marja miał wyruszyć z wojskiem do Hiszpanji (a był on już na filozofji), pożegnał się z przyjaciołmi, i zanim wykupił bilet, wstąpił do kościoła odmówić różaniec. W zapale swego nabo-

żeństwa tak się zapomniał, że spóźnił się do biura wojskowego o całą godzinę. Miałby on z tego wielkie kłopoty, ale Najśw. Panna go obroniła.

Na rozkaz rządu wyruszył w drogę. Pierwszą milę przebył dosyć odważnie, ale potem, wspomniawszy sobie, iż chciał być księdzem, a teraz łatwo może życie utracić, życie żołnierskie stawało się coraz bardziej dla niego obrzydłe, i postanowił uciec. I tu Marja mu dopomogła. W desperacji zwrócił się do Niej, i rozpoczął różaniec, odmawiając go głośno. Ledwie pierwsze pięć dziesiątek skończył, zjawił się nagle na drodze jakiś obcy mu człowiek, który go pozdrowił słowami Pana Jezusa do uczniów w drodze do Emaus, i zapytał się o przyczynę jego smutku. Jan Marja wszystko mu opowiedział. Po chwili spostrzegł, że zeszedł za daleko z drogi. Lecz towarzysz go dziwnym sposobem uspokoił, i prowadził dalej, aż przyszli w zupełnie mu nieznane okolice. Już była 10 godzina wieczorem, a Jan Marja był bardzo zmęczony. Trzeba tedy było, aby odpoczął i przespał się w przydrożnej chacie, do której się zbliżali. Towarzysz zastukał do drzwi, ale wszyscy w chacie już się do snu pokładli. Wstał jednak gospodarz, a towarzysz przez drzwi rozmawiał do niego, ale Jan Marja nic z tego nie rozumiał. Gdy gospodarz drzwi otwierał, towarzysz podróży znikł nagle. Tu ukrywał się Jan Marja pod imieniem Hieronima przez czternaście miesięcy, a choć policja go poszukiwała, i nawet już, już go miała, Marja go ocalała. Nareszcie, został zupełnie od wojska zwolniony, jak i od kary za uciekinierstwo, skoro jego brat dobrowolnie się zapisał.

Jan Marja udał się tedy napowrót do seminarjum. Nauka jednak mu szła bardzo tępo. Stąd, choć był bardzo dobry i pobożny, władze semina-

ryjne nie chciały go do święceń przedstawić, choć kursa ukończył. Postanowiono poradzić się władz diecezji. Kardynała Fescha nie było, więc prosili wikarjusza generalnego, aby był sędzią. Wikarjusz generalny, wysłuchawszy, co przedstawiciele władz seminaryjnych mu o Janie Marji mówili, podał im pytanie: „A czy ten młody człowiek ma nabożeństwo do Matki Boskiej? czy on odmawia różaniec?“ „On jest wzorem pobożności“, była odpowiedź, „on w sposób najczulszy czci Matkę Boską, a różaniec jest jego ulubioną modlitwą.“ Na to świadectwo Jan Marja został wyświęcony. Jan Marja rozszerzał nabożeństwo do Marji z całą gorącością jego własnej ku Niej miłości. Marję zawsze swym parafjanom za wzór przedstawiał. Gdy napominał, w Imię Marji to czynił. Razu pewnego ludność jego miasteczka przygotowywała się do wielkiej uroczystości z tańcami. Tego nie cierpiał Jan Marja, bo wiedział, ile to w tańcach niebezpieczeństw dla duszy. Prosił tedy majora, aby tę uroczystość skasował. Major się zgodził, ale młodzieńcy nie dali sobie nic mówić. Nadszedł dzień zabawy, muzyka już grać rozpoczęła, ale żadnej panny do tańca nie było. Cóż to? Wszystkie były w kościele, i odmawiały z księdzem Vianney różaniec, zamiast pójść tam, gdzie szatan na nie czekał.

Matko Najmilsza! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Marja, Matka Przedziwna.

Marja, zaiste, jest Matką Przedziwną!

Przedziwnie wielką jest moc Jej u Boga, który Jej niczego nie odmawia. Powiedzianem jest, że Marja jest Wszechmocą Proszącą. Święci tego są świadkami. Ale nie tylko Święci w niebie już się radujący, albowiem i my na ziemi żyjący możemy się o tem przekonać, jeżeli tylko z ufnością do Niej udawać się będziemy.

Marja posiada moc przedziwną, gdyż jest *Matką Przedziwną,* gdyż zaszczycona jest godnością niepojętą, to jest, Macierzyństwem Boskiem.

Niech ta godność Marji pobudza nas do zupełnego oddania się Jej. Jej dobroć nas nie zawiedzie.

Św. Antoni otrzymał na Chrzcie św. imię Ferdynand. Urodził się on w Lizbonie, r. 1195, w sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej. Pierwsze słowa jego były Jezus i Marja. Matka jego była gorliwą miłośniczką Najśw. Marji Panny. Starała się też bardzo, aby mały Ferdynand Marję od najrychlejszych dni kochał, opowiadała mu o Niej jako o najlepszej Matce, zachęcała do oddawania się Jej we wszystkiem, i nauczyła go często odmawiać Pozdrowienie Anielskie. Oddała go też pod opiekę Marji.

Św. Antoni sam, dobrowolnie, oddał się Tej Najsł. Matce, a Ona go też przyjęła w Swe zawsze otwarte objęcia. Gdy podrastał, i przychodziły mu myśli, czego ma się jąć w przyszłości, napadały nań silne pokusy do uciech i przyjemności świata. Wtenczas udawał się do Marji, padał na kolana i prosił o ratunek. W Niej widział on swą gwiazdę, którąby go najlepiej zaprowadziła do Jezusa. Ja-

ko gwiazdy, wzywał więc Jej oświecenia, aby trzymał się dobrej drogi.

Marja zaprowadziła go do Swego umiłowanego i niedawno założonego zakonu św. Franciszka. Tam stawał się on jeszcze gorętszym czcicielem Jej, dziękując, iż mu dobrą drogę wskazała, i pewną do zbawienia.

Marja więc też i nadal go nie zapomniała. Pomagała mu w doskonaleniu się, w jego zajęciach i nauce. „Pewnej nocy," pisze pewien autor, „położył się Święty, pragnąc pokrzepić stargane i zwątlone swe siły. Gdy zaczynał usypiać, przystąpił do niego szatan i tak silnie uchwycił za gardło, że gdyby nie nadnaturalna pomoc, byłby go niezawodnie udusił. Czując się w tych strasznych kleszczach szatańskich, sługa Marji pomyślał pobożnie o Swej Najświętszej Matce, i zaczął odmawiać hymn: O gloriosa Domina sublimis inter sidera... Duch ciemności, zwyciężony, puścił go, i odszedł zawstydzony. Antoni, oswobodzony, otworzył oczy, szukając złośliwego wroga, lecz już i śladu jego nie było, tylko jasność niebiańska, na znak zwycięstwa, napełniała celę Świętego."

Przed śmiercią, w czasie dziękczynienia po Komunji św., uczcił ostatni raz Marję na ziemi, odmawiając swój ulubiony hymn Gloriosa. Skończywszy hymn, wzniósł oczy w niebo i trzymał je w jeden punkt utkwione. Marja zapewne Sama przyszła po duszę jego. Umarł jako jeden z największych Świętych, mając zaledwie lat trzydzieści i pięć.

Matko Przedziwna! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Marja, Matka Dobrej Rady.

Któż może być najlepszym doradcą w sprawach duchownych, jeśli nie Ta, która była najdoskonalszą? Najdoskonalsze życie na ziemi prowadziła Marja. Jej życie wyjednało Jej największe i najszczytniejsze łaski i dostojeństwa. Gdy się nam tedy o życie wieczne rozchodzi, powinniśmy dbać o pobożne życie doczesne. Marja wie, co nam potrzeba i jak postępować mamy, aby sobie życie wieczne zapewnić. Jeżeli nam tedy o szczęśliwość wieczną się rozchodzi, a każdy człowiek, który poznał wiarę chrześcijańską i jest zdrowy na umyśle, do tego dążyć powinien, powinniśmy żyć w ciągłem nabożeństwie do Marji.

Niech Marja będzie naszą towarzyszką na ziemi, a szczęśliwość wieczna będzie nam zapewniona.

Pani Elżbieta Anna Digby, angielka, z powodu słabego zdrowia musiała z porady lekarza opuścić Ashford House, blisko Staines, w Middlesex, i udać się do Francji. Przypatrując się tam życiu katolików, wzięła do ręki książkę Bossueta „Wykład Nauki Kościoła Katolickiego“, i poczęła wiarę katolicką badać. Było to już przy końcu r. 1851. Lud francuski w sferach katolickich bardzo był w tym czasie rozentuzjazmowany objawieniami, a zwłaszcza objawieniem medalu Niepokalanego Poczęcia, który prawie każdy francuz-katolik nosił. Życie katolików bardzo się pani Digby podobało, a skoro w dodatku przeczytała książkę Bossueta, i przekonała się o prawdziwości Kościoła Katolickiego powiedziała mężowi, że zostanie katoliczką. Ten, rozgniewany, przestał z nią rozmawiać. Mi-

jały miesiące, gdy jedna z ich córek, Geraldyna, widząc mimo złości ojca stałość matki, zastanowiła się, uczyła się z matką zasad wiary, i obie we wrześniu, r. 1852, były ochrzczone.

Pan Digby wybuchnął nato jeszcze większą złością. Państwo Digby mieli sześcioro dzieci, Kenelma, Geraldynę, Gertrudę, która niedługo żyła, Amabelę, Esseksa i Ewę. Ojciec w gniewie zażądał, aby dzieci teraz wybrały, za kim pójdą. Geraldyna, zmartwiona niezgodą rodziców, właściwie złością ojca, pobiegła i pociągnęła za sobą chłopców. Ewa, mająca dopiero siedm lat, z boleścią rzucała okiem to na matkę, to na ojca, nareszcie, ze siłą powiedziała: „Pozostanę zawsze z mamą."

Pan Digby wyruszył następnego dnia z Amabelą i synami do Anglji, matkę zostawiając z Geraldyną i Ewą.

Lecz wnet p. Digby zatęsknił za żoną i córkami i wrócił do Francji, ale nato tylko, aby się bardziej zmartwił. Siedział on w pokoju z żoną i Geraldyną, gdy weszła Ewa, i, stanąwszy między matką i siostrą, wzięła je za ręce, i mówiła do ojca: „Papo, ja chcę być katoliczką jak mama i Geraldyna." „To matka wsunęła ci tę myśl do głowy," odpowiedział ojciec wzburzony. Ale Ewa odważnie odpowiedziała: „Nie, papo, ja się sama przekonałam, że religja katolicka jest najlepszą."

Jakże się ta ośmioletnia dziewczynka sama przekonała, że religja katolicka jest najlepszą? Sama... Ona nie skłamała, przecząc, że mama ją namówiła. Lecz jej mama użyła innego, skuteczniejszego i cudownego sposobu, a Marja Ewę natchnęła. Bo gdy ojciec, aby ją od matki i Geraldyny odłączyć, oddał do szkoły protestanckiej w Montpellier, mistrzyni i towarzyszki wyszpiegowały na niej medal Najśw. Panny. Chciały z niej go zedrzeć,

ale ona, chwyciwszy go, trzymała i broniła wprost nadludzką siłą. Wreszcie, wydarłszy się im, z rozczochranemi włosami i poszarpaną suknią uciekła do domu. Następnie Ewa wysłana była do pewnej protestanckiej familji w Anglji, lecz tam jeszcze bardziej się we wierze wzmacniała, aż ojciec, zwyciężony, nie mogąc dłużej wytrzymać rozłąki, przywołał ją napowrót do Francji, i pozwolił, by była ochrzczona.

Medal Niepokalanego Poczęcia po dzień dzisiejszy jest przyczyną licznych nawróceń.

Matko Dobrej Rady! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Marja, Matka Stworzyciela i Odkupiciela.

Marja jest Matką Jezusa Chrystusa, Odkupiciela świata. Będąc Matką Słowa, przez które wszystko Bóg Ojciec stworzył, i który nas za cenę Krwi Swej Najdroższej odkupił i odziedziczył, Marja jest Panią świata i Matką wszystkich istot rozumnych. Będąc zaś naszą Matką, Marja kocha nas całem sercem Swojem, a jak wyraźnym aktem woli Swojej także zgodziła się na śmierć Syna Swojego za nas, tak stara się i modli się za nami przed Bogiem, abyśmy Jezusa przyjmowali, aby Ona mogła być Matką naszą na wieki.

Niech św. Feliks pouczy nas, jak on się zbawił.

Św. Feliks zwykł był powtarzać, że całą nauką jego jest sześć liter: pięć czerwonych i jedna biała. Rozumiał on przez pięć Ran Pana Jezusa i Najśw. Marję Pannę.

Tajemnice i wypadki z życia Najświętszej Panny towarzyszyły mu nieustannie w umyśle i sercu. Różaniec mawiał bardzo powoli, aby mógł jak najlepiej rozważać życie Najśw. Panny. Właśnie dla tych tajemnic różaniec był dlań tak drogiem nabożeństwem. „Wszystkie Jej święta, do których się przygotowywał najściślejszym postem, starał się z największą obchodzić pobożnością, myśląc o Niej nieustannie i ku Jej czci wszystkie swoje poświęcając sprawy. Przy zbliżającej się uroczystości Bożego Narodzenia, był tak pogrążony w tej przedziwnej Tajemnicy, że już o niczem innem myśleć nie był w stanie. Wzrokiem rozrzewnionym patrzał na każdą matkę trzmającą u łona maleńką dziecinę, a oczyma duszy i sercem składał hołd nieustanny Matce-Dziewicy i Bożej Dziecinie, których

obraz ów widok ziemskich matek wskrzeszał w jego umyśle.“ To samo starał się on wzbudzać i w innych, mając ku temu dobrą sposobność, chodząc po kweście. „Matka Najśw. tę jego gorącą ku Niej miłość chętnie przyjmowała, czego najlepszym dowodem jest ów cud nadzwyczajny, w jego kanonizacyjnym procesie szeroko opisany. Gdy jednej nocy przed wigilją Bożego Narodzenia modlił się w jednej z kaplic kościelnych, powtarzając swój ulubiony wersykuł „Słowo ciałem się stało“, nagle twarz jego dziwnie się rozpromieniła (czego byli świadkami dwaj bracia i O. Alfons Lupus), zerwał się z miejsca, i szybkim krokiem pobiegł do ołtarza, gdzie był złożony Najśw. Sakrament. Tam padł na twarz, płacząc i żebrząc, aby Najśw. Marja Panna choć na jedną chwilę raczyła złożyć do rąk jego Najsłodsze Swoje Dzieciątko Jezus. I cóż się stało? Matka Boża, wzruszona błaganiem wiernego Swego sługi, zstąpiła z ołtarza i podała mu do rąk prześliczną Bożą Dziecinę.“

Matko Stworzyciela i Odkupiciela! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ PIETNASTY.

Marja, Panna Roztropna.

Aczkolwiek dusza człowieka jest rozumną, powinniśmy być pomni na słowa Boże, że nic bez Boga uczynić nie możemy, a więc, we wszystkich naszych przemyśliwaniach i zamiarach powinniśmy do Boga się udawać, i modlić się do Tej, która dary Boże w najwyższym posiada stopniu, a więc, i roztropność, i którą Kościół św. nazywa Panną Roztropną.

Niech Marja jako gwiazda przewodnia świeci nam na tej drodze ku wieczności, i niech nas prowadzi do Jezusa, jak prowadziła błog. Libermanna.

Święty Franciszek Libermann urodził się dnia 12-go kwietnia, 1804. Ojciec jego, rabin żydowski, dał mu imię Jakób. Na Chrzcie św. otrzymał imię Franciszek Marja Paweł. Od pierwszej chwili oświecenia taką zapłonął miłością ku Jezusowi i Marji, iż, otrzymawszy Wiarę św., miał natychmiast myśl tę Wiarę rozszerzać. Szczególne upodobanie miał dla Marji, i nigdy nie myślał o Bogu, by także nie myslał o Marji, Najmilszej Matce Jego. Gdzie był Jezus, tam była i Marja. „Jezus w Marji“, „Marja w Jezusie“, „w Jezusie, w Marji“, „Jezus i Marja“, to były jego wyrażenia. Wielkie miał uszanowanie dla bł. Eudesa, który łączył Serce Jezusa i Serce Marji w jedno z podwójnym napisem, i lubił go w tem naśladować.

Jego bratowa, także nawrócona żydówka, przepowiedziała mu, że zostanie księdzem. Gdy razu pewnego udał się do Rzymu, i był na audjencji u papieża, Grzegorz XVI, wówczas zajmujący Stolicę Piotrową, położył rękę na jego głowę, i,

przyciskając, przepowiedział, iż będzie Świętym.

Libermann żadną miarą nie chciał być księdzem, gdy jednak sam Kościół Święty nalegał na to, on najpierw odbył pielgrzymkę do Domku Świętego w Loretto.

Libermann z natchnienia Bożego postanowił założyć zakon misyjny w celu nawracania murzynów. Skoro tylko odprawił swą pierwszą Mszę św., wciąż z kilkoma towarzyszami myślał to postanowienie wypełnić. Lecz powiedział, iż przed tak ważnem przedsięwzięciem trzeba odprawić rekolekcje, a że kongregacja ich ma mieć chwałę Marji na celu, wypadałoby je odbyć w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu. Tak tedy uczyniono.

Odtąd kongregacja ich nazwana była Kongregacją Misjonarzy Niepokalanego Serca Marji.

Libermann pisał do księdza Des Genettes, proboszcza kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, że Marja była jego jedyną zawsze nadzieją. Pisząc, więc, konstytucję dla nowego zgromadzenia, jak się innym razem w liście do tego samego księdza wyraził, Marja była jego natchnieniem. Wnioskiem Tisseranda, jednego z członków zgromadzenia, było, aby konsekrować ich prace Najsłodszemu Sercu Marji. Pisze on dalej, że Le Lavasseur i on nie myśleli, aby apostolską pracę Niepokalanemu Sercu poświęcić, choć całą swą ufność w Nie pokładali. Nie wiedząc co czynić, Libermann odbył wizyty po różnych kościołach Marji, i oto, jakby z pobudki Bożej, zdecydował się poświęcić swą pracę Sercu Marji, jak mu Tisserand radził.

Przed tą decyzją nie mógł niczego napisać, nawet nie wiedział, jak dzieło rozpocząć. Teraz zaś pod nagłówkiem konsekracji swej kongregacji

Sercu Marji, konstytucja tak mu szła łatwo, jakby mu ją kto dyktował.

Członkowie tej kongregacji byli przekonani, że ich konstytucja pochodzi z Niepokalanego Serca Marji, i czuli, że ich Marja Sama, jako Ucieczka grzeszników, wybrała za szermierzy Wiary. Ktokolwiek, zresztą, ich obserwował, byłby tosamo powiedział. O. Duquesnay, późniejszy biskup diecezji Limoges powiedział: „Kapłani Serca Marji! żyć będziecie, będziecie się rozmnażali, staniecie się jednem z uwielbień naszego świętego Kościoła. Ponieważ położyliście wasze apostolstwo pod patronat Niepokalanego Serca Marji, będzie ono pobłogosławione przez Boga, umiłowane przez ludzi, napełnione owocami miłosierdzia i pokoju, jako jest Najświętsze i Niepokalane Serce Waszej Boskiej Patronki.“

Święt. Libermann żył dwadzieścia sześć lat od przyjęcia Chrztu św. Umarł r. 1852. Trzydziestego pierwszego stycznia, tegoż roku, zebrali się członkowie zgromadzenia przy łożu umierającego ich fundatora, prosząc o ostatnią naukę. Słaby już był bardzo, i ledwie mógł mówić, ale jeszcze wydobył z piersi te urywane słowa: „Widzę was po raz ostatni... po raz ostatni... Cieszę się, że was widzę... Ofiarujcie się dla Jezusa... dla Jezusa tylko... z Jezusem tylko... Ofiarujcie się z Marją... z Marją... Bóg jest wszystkiem... człowiek jest niczem... Duch ofiary... gorliwość o chwałę Bożą... zbawienie dusz...“ Agonja i walka przedśmiertna trwały do 2-go lutego, po południu. Jego następca, O. Schwindenhammer, opisując jego ostatnie chwile, podaje, że gdy mu pokazał obrazek Marji z Dzieciątkiem, jego oczy zapłonęły jakby nowem życiem i blaskiem; oblicze bólami skrzywione przybrało wyraz miłości, z twarzy jakby

promienie biły. Zapewne Jezus i Marja przybyli w jego ostatniej chwili, gdyż obie ręce tak gorączkowo wyciągał w górę, jakoby chciał się rzucić w objęcia Tych Istot Najświętszych, którym swe życie ofiarował. Nareszcie, uleciała dusza jego do Boga z wyrazami hymnu Matki Najśw., Magnificat, który właśnie w kaplicy zgromadzenia śpiewano.

Panno Roztropna! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Marja, Panna Czcigodna.

Kościół św. wie, że czcić Marję jest nietylko rzeczą korzystną, ale i konieczną. Kościół św. przyjął słowa Pana Jezusa, na krzyżu wypowiedziane, „oto matka twoja“, za przykazanie miłowania i czczenia Marji. Stąd to Kościół nadał Marji tytuł Panny Czcigodnej, i wszelką możliwą czcią Ją otacza.

Niech przykład św. Franciszka i błog. Piki, matki jego, nauczy nas, jak czcić Marję powinniśmy.

Bł. Pika, z domu Bourlemont, z męża Morikoni, długo nie mając dzieci, chodziła często do kościółka Matki Boskiej, po drodze z Asyżu do Spoletto, i tam przed obrazem Bogarodzicy klękała i o potomstwo prosiła. Marja ją wysłuchała, i dziećmi obdarzyła.

Ale jeszcze jeden bardzo piękny owoc jej modlitw miał ją czekać, bo miała stać się matką jednego z największych Świętych od czasów Zbawiciela na ziemi, mianowicie, św. Franciszka Serafickiego.

Poród zwykle miała ciężki, lecz wydając na świat Franciszka, żadnych boleści nie czuła. W nocy dnia, w którym się Franciszek urodził, kilka osób z okolicy słyszało nad kapliczką Marji cudne hymny, śpiewane przez Aniołów. Odtąd kapliczka otrzymała nazwę Matki Boskiej Anielskiej.

Franciszek od lat najmłodszych miał szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej. Do kapliczki Marji uczęszczał najpierw z matką swoją, a później sam, i długie chwile przed Jej obrazem spędzał. Tu się on modlił o błogosławieństwo i o po-

znanie powołania swego. Wiedział on, że gdy mu Marja stan jego przyszły wskaże, będzie mógł się w nim zbawić. Poznał tedy, że ma wieść życie pokutnicze, zakonne. Nie wiedząc, jaki zakon ma obrać, a chcąc poznać wolę Marji, całą noc spędził razu pewnego na modlitwie. Rano zaś, sprowadziwszy do kościółka Najśw. Panny kapłana, prosił go, aby odprawił Mszę św. na intencję, o jaką się całą noc modlił. Słuchał jej św. Franciszek, mając bezustannie oczy utkwione w obraz Marji. Szczególnie wytężył uwagę na słowa Ewangelji, stamtąd spodziewając się wyroku. Na dzień ten właśnie przypadła Ewangelja, opisująca, jak Pan Jezus wysyłał Apostołów na wykładanie Jego nauki. I słyszał te słowa: „Nie miejcie złota, ani srebra, ani dwóch sukien, ani butów, ani laski (Mat. X, 9-10).“ Uradowany, uważał, iż to ma być jego regułą.

Po Mszy świętej, przed tymże samym ołtarzem Marji rzucił św. Franciszek worek pieniędzy, jakie jeszcze posiadał, także rzucił kij, potem ściągnął obuwie i pas skórzany, a jedyną suknię ubogą przepasał prostym sznurem.

Św. Franciszek nadal się modlił do Marji, nawet jeszcze żarliwiej. W cudowny sposób przybywali doń towarzysze nawet z najbogatszych rodzin, którzy wyrzekali się bogactw swoich i z weselem przebierali się w proste wory. Gdy już zakon się doskonale powiększył, św. Franciszek, modlił się ciągle do Marji o oświecenie, i, pod Jej niejako okiem, pisał reguły dla braci, które papież zatwierdził.

OO. Benedyktyni, do których kościołek Najśw. Panny należał, poznawszy miłość Franciszka ku Marji i zaiste cudowne rozwijanie się nowego zakonu, uważali za stosowne, a nawet za wolę Bożą,

dać kościołek ten Franciszkowi. Franciszek ucieszył się tem niewymownie, uważając to za nowy znak opieki Matki Boskiej.

Osiedliwszy się przy kościółku, gdy razu pewnego w nocy klęczał przed Marją, polecając Jej swój zakon, około północy kościołek napełnił się cudną światłością. Następnie ujrzał na ołtarzu Pana Jezusa i Matkę Jego Najświętszą w otoczeniu mnóstwa Aniołów. Na ten widok Franciszek padł na twarz, i zawołał: „O Przenajświętszy Panie, Królu Niebieski, Zbawco świata, słodka miłości! i Ty Królowo Anielska! cóż za niezmierna dobroć sprowadza Was z wysokości niebios do tej kapliczki tak ubogiej i małej?“ A Pan Jezus mu odpowiedział: „Przybyłem z Matką Moją, aby i ciebie i braci twoich osiedlić na miejscu tem wielce Nam miłem.“

Innym znowu razem Marja objawiła św. Franciszkowi, że kościołek jego jest jednym z najmilszych dla Niej.

Odpust Porcjunkuli jest także darem Marji.

Św. Franciszek ani na chwilę nie zapomniał tych wszystkich łask, jakie Marja mu u Boga wyjednała. Dlatego, chwaląc Jezusa Chrystusa, chwalił także Marję, a do słów „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ przydał jeszcze Imię Marji.

Św. Franciszek umarł r. 1226, 4-go października, w dniu Marji poświęconym, tj. w sobotę.

Panno Czcigodna! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Marja, Panna Czcigodna.

Wzniosły żywot św. Franciszka z Asyżu zachwyca nietylko katolików, ale także protestantów, którzy z najwyższem uznaniem wyrażają się o nim w obszernych książkach i artykułach. Zapewne nie będzie to bez korzyści dla dusz naszych, rozważać jeszcze jeden z tak bardzo interesujących wypadków z życia tego wielkiego czciciela Marji.

W żarliwości pozyskania nowych dusz dla Chrystusa, św. Franciszek udał się osobiście do Egiptu. Nie obawiał się śmierci, na którą się narażał, boć przecież w tym samym czasie krzyżowcy walczyli przeciwko egipcjanom. W odwadze swej poszedł nawet przed samego sułtana, którego łaskę wnet pozyskał. Meledyn pozwolił św. Franciszkowi i towarzyszom jego ewangelizować, gdzieby tylko chcieli. Lecz owoc ich pracy był mały, gdyż poganie uważali ich raczej za ukrytych szpiegów chrześcijańskich. Meledyn sam byłby się dał ochrzcić, ale obawiał się ludu.

Św. Franciszek przeto postanowił opuścić Egipt. Przed odjazdem udał się ponownie do Meledyna, jeszcze raz usiłując go nawrócić. Meledyn wtenczas rzekł: „Chętniebym przyjął wiarę twoją, lecz teraz uczynić tego nie mogę. Dowiedzieliby się o tem moi poddani, a wtedy wymordowaliby mnie i ciebie z twoimi towarzyszami; a przecież i ty możesz jeszcze wielkie usługi oddać chrześcijaństwu, i ja mam ważne dla państwa mojego pozałatwiać sprawy. Nie chcę przeto ani ciebie ani siebie wystawiać na śmierć niechybną. Lecz

naucz mnie, co mam czynić dla zapewnienia sobie zbawienia: przyrzekam, że wszystko spełnię jak najwierniej.“ Potem sułtan prosił, by Święty przyjął od niego dary na fundowanie klasztorów, lecz Święty nic nie chciał przyjąć. Przejęty jednak jego dobrocią dla sprawy chrześcijańskiej, i litując się nad duszą jego, pomodlił się w tej chwili do Najświętszej Marji Panny, aby się zmiłowała nad sułtanem i wyjednała w jaki sposób dla niego zbawienie. Św. Franciszek otrzymał natychmiast natchnienie, i odezwał się do sułtana: „Książe, ja odchodzę z twoich krajów, lecz gdy za łaską Bożą dostanę się do nieba, przyślę ci dwóch moich braci, którzy cię ochrzczą przed śmiercią, i zbawisz się. Takie są zamiary Boga względem ciebie. Lecz przez ten czas staraj się żyć, jakbyś już był chrześcijaninem, aby w chwili, gdy Pan Bóg ześle ci Swoją łaskę ostateczną, zastał cię usposobionym do jej przyjęcia.“ Meledyn uściskał Franciszka serdecznie, i przyrzekł, że się zastosuje do jego poleceń.

Meledyn dotrzymał słowa. Kardynał Witry pisze, że gdy Franciszek opuścił Egipt, Meledyn był bardzo łaskawym dla chrześcijan, i nie pozwalał ich krzywdzić. Uwolnił także około trzydziestu tysięcy jeńców chrześcijańskich. Życie jego domowe też było bardzo cnotliwe. Św. Franciszek już kilka lat nie żył, gdy r. 1238 Meledyn czuł, że śmierć jego się zbliża. Meledyn dotrzymał słowa, więc, i Święty swojego dotrzymał. Ukazawszy się dwom braciom pracującym nad nawracaniem w Syrji, Franciszek rozkazał im, aby się udali do Meledyna, który jest bliskim śmierci, i udzielili mu Sakramentów Świętych. Meledyn wierzył, że św. Franciszek go nie zawiedzie, dlatego rozkazał straży, aby ta pilnie uważała na przybycie zakonni-

ków, i poprowadziła ich do niego, skoroby się ukazali. Zakonnicy nareszcie przybyli, i znaleźli Meledyna najlepiej usposobionego, tak, że niewiele potrzebowali go wiary uczyć, aby mu udzielić Sakramentów św. I tak, Meledyn umarł jako członek Kościoła Świętego.

Panno Czcigodna! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ OŚMNASTY.

Marja, Panna Wsławiona.

Marja wsławiła się u Boga Swoją pokorą i miłością. Sławą świata gardziła jak grzechem, gdyż wiedziała, że „Samemu Bogu cześć i chwała“ się należy, jako Stwórcy i Panu. Stąd, w pokorze tak wielkiej żyła, że Samego Boga do łona Swego sprowadziła. I sprawdziła się przepowiednia Marji, że „błogosławioną zwać Ją będą wszystkie narody“. Słusznie tedy Kościół woła do Marji: Panno Wsławiona!...

Marja wsławiła się także mocą orędownictwa Swego.

Przykład następujący jest tylko jednym z niezliczonych, przez które Marja się wsławia bezustannie.

Św. Róża, pierwszy duchowny kwiat, który Opatrzność zasadziła w Nowym Świecie, urodziła się 20-go kwiet., 1586. Na Chrzcie św. otrzymała imię swej chrzestnej matki, Izabela. W trzy miesiące po urodzeniu, gdy spała w kołysce, matka jej i kilka innych osób widziało na jej twarzyczce piękną różę. Od tego czasu matka nazywała ją Różą.

Gdy była starszą, niepokoiła się, że to piękne imię nie było jej dane na Chrzcie św., i miała skrupuły, czyby ono nie pochodziło ze zbytniego upodobania albo próżności rodziców. Jak zwykle w różnych skrupułach albo niepokojach, pobiegła do kościoła, weszła do kaplicy M. B. Różańcowej, tam padła do stóp Marji, opowiadając Jej swe niepokoje. Matka Najśw. natychmiast uspokoiła ją, zapewniając, że to imię bardzo się Jej Synowi podoba, a dla miłości swej ku niej, dodaje do tegoż

imienia i Swoje, iż dotąd jej imię ma być Róża od Najśw. Panny.

Św. Róża pokładała wszystką swą ufność w Marji. Marji powierzała rozwiązanie wszystkich spraw swoich. Marja ze Swej strony za to nigdy jej nie zawiodła, I tak, Róża postanowiła wstąpić do jakiego zakonu. Z początku miała intencję służyć Marji w klasztorze Wcielenia. Siostry, znając ją, bardzo były chętne ją przyjąć. Zanim jednak wyruszyła, udała się jeszcze do kaplicy już powyżej wspomnianej, należącej do klasztoru św. Dominika. Gdy skończyła modlitwę i chciała powstać, kolana jej jakby do podłogi przylgnęły, tak, iż z miejsca się ruszyć nie mogła. Zawołała na swego brata, który z nią był w kościele, aby jej wstać pomógł, ale ani on ruszyć jej nie mógł z miejsca. Zastanowiwszy się, poznała, że Marja ma inny dla niej wybór. Postanowiła tedy wrócić do domu. Skoro to postanowienie uczyniła, z największą łatwością powstała.

Św. Róża przyjęła wkrótce habit Trzeciego Zakonu św. Dominika.

Panno Wsławiona! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

Marja, Panna Można.

Kto to jest naszym największym wrogiem? Szatan, — tensam, który spowodował grzech pierworodny. Szatan jest wrogiem człowieka od stworzenia Adama, i będzie nas wiecznie nienawidził. Lecz czyż mamy się go zbytnio obawiać? Uważajmy. Szatan nie nienawidzi nas dla nas samych. Szatan był do piekła strącony, gdyż Boga należycie czcić nie chciał. Odtąd Boga bardziej nienawidzi, i buntuje ludzi przeciwko Niemu, aby tylko w niebie Go po śmierci wiecznie nie chwalili. Marję szatan nienawidzi, gdyż Marja najbardziej Boga kocha.

Już tyle jednak jest wieków od istnienia świata, a jednak jeszcze szatan żadnej krzywdy Marji wyrządzić nie mógł. Miłość Boga bowiem uczyniła Ją Panną Można. Jeżeli zaś przystęp nasz do Marji jest łatwy, czemuż nie mamy u Niej schronienia szukać?

Marja jest Panną Można także w łaski Boże, których jest hojną Szafarką.

Święt. Matka Wiktorja Fornari z nabożeństwa do Najśw. Panny powzięła myśl założenia nowego na Jej cześć zakonu. Aby zakład swój do należytego stanu doprowadzić, wytężała wszystkie siły swoje i modliła się zawsze do Marji, aby jej dopomogła. Zdawało się, że wszystko idzie dobrze, gdy tymczasem jej towarzyszka i najlepsza pomocnica, nietylko sama tę pracę porzuciła, wstąpiwszy do innego zakonu, ale i inne odciągnęła. Skoro się Wiktorja o tem dowiedziała, rzuciła się do stóp Marji, błagając Ją ze łzami, aby jej młody zakon, który zdaje się rozpaść zupełnie w każdej chwili,

raczyła podźwignąć. Matka Najśw., kochająca przedewszystkiem sługi Jej oddane, niemogła jej niepocieszoną odprawić. Przemówiła, więc, nawet do niej w następujący sposób: „Wiktorjo, czego się obawiasz? Ten klasztor jest Moim. To Moje dzieło, i troszczyć się o nie będę. Nie wątp w jego powodzenie.“ Słowa Marji spełniły się prawie w jednej chwili. Przeciwniczki jej natychmiast do niej wróciły, i, wyznając swą winę, prosiły o ponowne przyjęcie. Wiktorja poznała w tem rękę dobrotliwą Marji, i przyjęła je. Konsekrowały się potem Najśw. Pannie w tym Instytucie Zwiastowania, który wielkie korzyści przyniósł Kościołowi.

Panno Można! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.

Marja, Panna Łaskawa.

Niech dalszy ciąg żywotu św. Róży wykaże nam, jak łaskawą i dobrotliwą jest Najśw. Panna Marja dla ludzi.

Najśw. Marja Panna często zaszczycała św. Różę rozmaitemi pieszczotami. Ta Królowa Aniołów wzięła nawet na Siebie obowiązek budzenia jej co rano. Bezustanne zajmowanie się Bogiem i jej nadzwyczajne umartwienia i karania ciała, tak rozpaliły jej krew, że prawie sen utraciła. Jej spowiednicy przepisywali jej różne potrawy, warzywa, to sałatę, to endywję, to mak, ona to wszystko używała, ale sen jej nie wracał. Kiedy już był czas na pacierze, wtenczas zasypiała i trudno ją było docucić. W tej potrzebie udawała się Róża do Marji, i błagała Tę „Gwiazdę Zaranną“, aby ją o oznaczonej godzinie budziła. Marja Dobrotliwa i to dla niej czyniła. Co rano przychodziła do niej, i cuciła ją temi delikatnemi słowy: „Różo, dziecię Moje, wstań, już czas przygotować się na pacierze“, i pokazywała jej oblicze Swoje. Ale pewnego razu Róża była tak ociężałą, że choć ją Marja ocuciła, powtórnie zasnęła. Wtedy Najśw. Panna znowu do niej przyszła, i delikatnie dotknąwszy się jej, zawołała: „Wstań Różo, nie bądź leniwą.“ Dawszy jej tą małą naganę, Marja inaczej tym razem odeszła, bo odwróciła się od niej, aby za karę oblicza Jej nie oglądała. Ta kara tak Różę dotknęła, że cuciła się odtąd na pierwsze zawołanie Marji.

Ta wielka miłośniczka Marji umarła 24-go sierpnia, 1617, ale choć wiele cierpiała przed śmiercią, miała od Zbawiciela zapewnienie, że czyścowy ogień wcale jej się nie dotknie.

Pewnego dnia po śmierci św. Róży, Alojza de Serano, przyjaciółka Świętej, modląc się, widziała Najśw. Pannę przed wspaniałym tronem, trzymającą bogatą i lśniącą koronę, aby ją włożyć na głowę kogoś, na kogo widocznie czekała. Z drugiego końca widziała mnóstwo panien otaczających św. Różę, prowadzających ją radośnie do stóp Matki Bożej. Wszystkie te panny były ukoronowane, tylko św. R óża była bez korony, mając w ręku tylko palmę. Za chwilę ujrzała Alojza jak Najśw. Panna złożyła koronę, którą miała w ręku, na skroń św. Róży.

Święte było życie św. Róży w Marji i dla Marji, święty też był i jej koniec na ziemi.

Panno Łaskawa! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY.

Marja, Panna Wierna.

Marja nazwana jest Panną Wierną. Marja nigdy się Bogu nie sprzeniewierzyła, ale była wierną Córką Boga Ojca, wierną Matką Boga Syna i wierną Panną i Oblubienicą Ducha Świętego.

Marja tedy jest godną wszelkiego zaufania i ze strony ludzi, gdyż jeżeli zawsze Bogu była wierną, to będzie wierną i nam dla Boga.

Święt. Piotr Juljan Eymard, apostół Najśw. Sakramentu, powiedział, że Najśw. Panna Marja pobudziła i utwierdziła go w tem nabożeństwie. „Ona Sama dała mi Jezusa w Najśw. Sakramencie," mówił Eymard. W dniu Pierwszej Komunji św., uczynił on obietnicę Panu Jezusowi, że zostanie księdzem. Obietnicę uczynił!... Tak, bo on wiedział, iż Marja mu tą łaskę wyjedna, a on z miłości ku Jezusowi i Marji pracować tak będzie, że łaskę tę przyjmie i ją wykorzysta. Bo jego nabożeństwo do Marji było gorące. Gdy był jeszcze dzieckiem, włożył na szyję ostry powróz, i tak rzucił się przed Marją, oddając się Jej na służbę jako najniższy i najwierniejszy niewolnik. On się Jej ze wszystkiem zwierzał.

Tu jest charakterystyczny wypadek, który podaje przyjaciółka jego z lat dziecinnych. Oto są jej słowa: „Ojciec mój mieszkał tuż przy Eymardach. Siostry moje i ja byłyśmy jego towarzyszkami w dzieciństwie, ale, o, jak wielka była odległość między nim a nami w pobożności i powadze! Ojciec jego posiadał olejarnię w swoim domu, a mały Juljan, tylko dziewięć lat mający, sam ją prowadził. Siostry moje i ja z inną małą dziewczynką prosiłyśmy go często, aby nam dał kawałek

ciasta orzechowego z prasy pozostałego, za czem przepadałyśmy. Ale, że sumienie jego było bardzo czułe, nie był chętny to uczynić. „Widzicie, jak mnie niepokoicie," mówił on, „te ciasta do mnie nie należą." Gdyśmy nalegały, pozwolił nam wziąść trochę pod warunkiem, że słuchać będziemy uważnie, co nam będzie czytał, i że mówić z nim będziemy różaniec. Następnie, na jego oliwą przesiąknięte ubranie kładł komżę, którą sam uszył, a na szyję sznurek ostry, do końca którego przyczepiony był krucyfiks. Potem mówił: „Przystąpcie, panienki, tu niema śmiechu! Będziemy odmawiać nasze pacierze." Otworzył tedy schowanko, w którem stał wielki krucyfiks i statua Matki Boskiej, i poczęliśmy się modlić. Czasem miał kazanie w miejsce czytania."

Gdy miał lat dziesięć poszedł pieszo (z La Mure) do kościoła Najśw. Panny w Laus, o piętnaście mil od domu, bo choć obiecał Bogu, że zostanie księdzem, chciał się od Marji dowiedzieć, czy ma powołanie. Najśw. Panna zapewniła mu pomoc w nadzwyczajny sposób. Odtąd pielgrzymki te urządzał sobie często. O pielgrzymkach tych wyrażał się w następujący sposób: „Na sam widok tego szacownego kościoła trzeba ziemię całować, ponieważ tam Najśw. Panna jest tak dobra! Tam, — tam można Ją widzieć!"

Za kilka lat umarła mu matka. Gdy mu tę smutną wieść doniesiono, rzucił się do stóp Najśw. Panny, błagając, aby Ona mu matkę zastąpiła. Marja łaskawie mu na to błaganie odpowiedziała.

Ojciec mu pozwolił wstąpić do Oblatów Marji. Piotr Juljan ucieszył się niewymownie, że może służyć Marji w zakonie, który ma to samo co on za swój cel. Lecz po dziesięciu miesiącach nowicjatu nowy ból go spotkał, gdyż zachorował ciężko i był

odesłany do domu ojca, gdzie leżał przez dwa lata. Ale nie zwątpił w dobroć Marji. Razu pewnego ktoś mu podczas choroby nadmienił, że zmuszony będzie porzucić myśl zostania księdzem. A przecież Marja mu obiecała, że mu w tem dopomoże, przecież Ona jest teraz Matką jego podwójną!... Stąd, z silną wiarą powiedział: „Ja będę księdzem! Ja będę sprawował Świętą Ofiarę Mszy!“

Niezadługo ojciec mu umarł, lecz mimo tego dokończył nauki, i został wyświęcony na kapłana. Skoro się tylko ceremonje święceń skończyły, pośpieszył do kościoła Matki Boskiej a l'Osier, gdzie Marji w gorących modłach podziękował. Tam też odprawił swą Pierwszą Mszę św., bez żadnych świadków, prócz Jezusa, Marji i nieba całego.

Panno Wierna! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI.

Marja, Przyczyna Naszej Radości.

Marjo! Matko Boga! Marjo! Królowo świata! Tyś radością i weselem Boga! Tyś jako cynamon i balsam woniejący! Twe cnoty są dla Niego rozkoszą!

Marjo! w Tobie szczęście i radości swoje znajdują wszyscy Anieli niebiescy.

Marjo! Tyś Matką nas ludzi. O, czemże by był świat bez Ciebie? Przez Ciebie bowiem otrzymujemy przystęp do Jezusa i przebaczenie win! Tyś naszem Zbawieniem!

O, Maryjo, moja radość!
O, Maryjo, serce me!...

Wypadek następujący zdarzył się, zanim św. Franciszka Rzymianka założyła swój zakon.

Św. Franciszka uczęszczała do kościoła Najśw. Marji Panny Nowej. Kościół ten, jak piszę na innem miejscu, był przez pap. Klemensa VI oddany Kongregacji Marji z Góry Oliwnej, Reguły Benedyktyńskiej.

Don Ippolito, zakonnik tej Kongregacji, należał do niej już od lat dziesięciu. Spełniał on tam już różne ważniejsze funkcje, ale dla ćwiczenia się w pokorze, naznaczono go na zakrystjana, który to obowiązek przyjął w prawdziwym duchu cnoty posłuszeństwa i pokory. Lecz po niejakim czasie szatan kusił go, iż to za wielkie dla niego upokorzenie być zakrystjanem, że powinien jaki lepszy urząd piastować, a nie posługiwacza. Don Ippolito przejął się pokusami, uważał to za tyranję i niesprawiedliwość, i stopniowo coraz bardziej tą myślą się drażnił. Wkońcu wpadł w wielką me-

lancholję, i postanowił klasztor opuścić. Lecz nim to uczynił, ukląkł przed obrazem Najśw. Panny w kościele i modlił się o natchnienie. W tym samym czasie była w kościele także św. Franciszka. Gdy się Don Ippolito modlił do Marji, usłyszał głos wewnętrzny, aby swą sprawę Franciszce opowiedział. Była to Marja, co doń przemówiła i użyła św. Franciszkę za narzędzie poprawienia Don Ippolita. Przystąpił on, więc, do św. Franciszki, i opowiedział jej swój niepokój i niezadowolenie, i wyznał, że miał zamiar zakon porzucić. Św. Franciszka, wysłuchawszy go spokojnie, zapytała, w jakim zamiarze wstąpił do zakonu, czy nie dla służenia Bogu? A przecież, gdyby piastował jaki inny urząd, służyłby więcej zakonnikom, — czyż nie lepiej być zakrystjanem i być tak blisko Boga, iż można Mu wyłącznie służyć i Nim jedynie się zajmować, niż zakonnikami i interesami? Don Ippolito opamiętał się, i ofiarowawszy się znowu Marji, pozostał w klasztorze. Niedługo potem dla jego świętego życia został obrany wice-przeorem, a później przeorem.

Zapewne poznał Don Ippolito, że to Marja stała się przyczyną radości jego.

Przyczyno naszej radości! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI.

Marja, Wieża Dawidowa.

Marja jest jako obronna Wieża Dawidowa dla wiernych nietylko przeciw szatanowi, ale i przeciw ludziom złej woli, którzy w niesprawiedliwości swojej niejako w sojusz się z szatanem łączą, przez co grzeszą przeciw miłości Boga i bliźniego. Historja polska jest pełna przykładów opieki i obrony Marji w bojach. Dlaczego Marja tak często naszym królom, hetmanom i wojskom w bitwach pomagała? Gdyż sprawiedliwość była po polskiej stronie.

Marja jest Matką wszystkich narodów, i zawsze pomagała tym dzieciom Swoim, które były krzywdzone lub były zmuszone walczyć o sprawiedliwość.

Roku 1409 Władysław Neapolitański, który w zły sposób dostał Rzym w swe posiadanie, ledwie rok tam pobył, kiedy miasto opuścił, naznaczywszy na gubernatora brutalnego żołnierza, księcia Piotra Trajęę. Traja szukał bezustannie okazji do prześladowania możnych familij, które stały silnie za papieżem. Wojska Ludwika z Anjou, rywalizującego z Władysławem o księstwo neapolitańskie, już wkraczały do Rzymu, Traja, więc, był zmuszony stamtąd uchodzić. Lecz słyszał, że Lorenzo Ponziano, silny sprzymierzeniec papieża i dowódzca armji papieskiej, małżonek św. Franciszki, którą tytułujemy Rzymianką, ma synka ośmio czyli dziewięcio letniego. Zażądał go, więc, za zakładnika, inaczej odgrażał się, że zabije brata Lorenzo, Pabuzza, którego niedawno uwięził.

Franciszka przestraszyła się ogromnie, ale nie chciała nic mówić o tem mężowi, ani go się radzić,

aby go czasem o śmierć nie przyprawić, bo leżał ciężko w bok raniony . Jedni jej mówili: „Oddaj dziecko, aby starszego od śmierci wybawić.“ Dwie obawy ją dręczyły, jedna o życie jego, a druga o czystość. Strapiona, wybiegła na ulicę, biegła we wszystkich kierunkach, szukając, gdzieby swe dziecię mogła bezpiecznie ukryć.

W tem spotkała się ze swym kierownikiem, Don Antonim, któremu opowiedziała swe bóle i strachy. Don Antoni odpowiedział: „Franciszko, ty uciekasz, by zachować dziecko; Bóg rozkazuje mi powiedzieć tobie, iż do Kapitolu masz je zanieść, — tam leży jego bezpieczeństwo, ty zaś sama idź do kościoła Ara Coeli.“ Strach jeszcze większy ją ogarnął „Cóż to, do Kapitolu? tam właśnie, gdzie jest okrutny Traja? tam ma być me dziecko bezpieczne?“

Lecz łaska Boża wnet na nią zstąpiła, i dziki wyraz z jej ócz zeszedł. W posłuszeństwie swemu kierownikowi, wróciła z dzieckiem, aby je oddać tyranowi. Ludzie wnet się o tem dowiedzieli, zastąpili jej drogę, nazywając ją szaloną. Obawiali się bowiem, że Traja dziecko zamorduje. Perswadowali jej, prosili, ale ona jakoby nikogo nie widziała, ani nie słyszała, śpieszyła, roztrącając wszystkich po drodze. Przyszła do Kapitolu, i syna oddała.

Ale Franciszka i drugi rozkaz pamiętała: „Ty zaś sama idź do kościoła Ara Coeli“, i pobiegła do kościoła. Tam padła przed Matką Miłosierdzia i oddała syna pod Jej opiekę, błagając gorąco, aby żadna mu się krzywda nie stała. Nadzieja i otucha wstąpiły do duszy jej. Patrząc w oczy Marji, zdawało się jej, iż Marja się do niej uśmiecha, i słyszała cichy słodki głos, szepcący jej do ucha: „Nie

miej obawy; jestem Ja tu, aby tobie się przysłużyć."

Już była zupełnie spokojna, ale jeszcze na klęczkach została, oczekując wypełnienia się słów Marji. I nie długo czekała. Traja rozkazał jednemu z oficerów zabrać małego Baptystę na konia i zanieść go na miejsce przeznaczone. Lecz skoro chłopiec na siodło był posadzony, koń nie dał się z miejsca ruszyć. Nie pomogły ostrogi, ani baty, ani najsurowsze bicia. Zdziwili się wszyscy, boć przecież ten koń zawsze był posłuszny, nawet na najcichszy głos jeźdźca. Czterech innych rycerzy popróbowało, ale koń, choć bity i smagany, stał spokojnie. Książe Traja, przestraszony, kazał napowrót dziecko matce oddać. Franciszka odebrała je tam, gdzie tak żarliwie się modliła, przed obrazem Marji w kościele Ara Coeli.

Wieżo Dawidowa! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY.

Marja, Arka Przymierza.

Marja jest nazwana Arką Przymierza, i bardzo słusznie, gdyż przez Marję przyszedł na ziemię Zbawiciel. Przez Marję zawarł Syn Boży przymierze, tak dla nas zbawienne, z Bogiem Ojcem. Przez Marję i w Marji tajemnica przejednania i przebłagania się rozpoczęła, przez Marję też się dopełni.

Kto znajdzie Marję, znajdzie bezpieczne schronienie wśród burz i nawałnic świata, a po śmierci zbawienie wieczne.

Św. Małgorzata z Kortony, stawszy się przez grzech matką, nie wstydziła się, ale, owszem, wyznawała, że porodziła w nieczystości syna, gdyż chciała, aby wszyscy, wiedząc o tem, nią gardzili. Ale całem sercem do Boga się zwróciwszy, przejednała Go całkowicie, tak, że Jezus, objawiwszy się jej razu pewnego, powiedział, iż rozgrzeszył ją od wszelkiej winy. Stąd, ona i Marji przyjemną została. Małgorzata przecież i Marję serdecznie kochała, Jej się oddawała i o przebłaganie u Jezusa prosiła. Otrzymawszy je, wdzięczną Jej była do śmierci.

Dnia jednego, podczas rozmyślania, ujrzała Małgorzata niebo otwarte, a tam Matkę Najśw. na tronie jako Królowę nieba siedzącą. Małgorzata z największą pokorą przystąpiła bliżej, a padłszy na kolana, błagała Tej Najmiłościwszej Pani, aby przyjęła pod Swą potężną opiekę ją i owoc grzechów swoich. Czuła ona, o jak wielką łaskę prosi, przedstawiając Najczystszej Dziewicy Marji owoc grzechowy, i dlatego cała zadrżała z obawy, aby Marja za tę śmiałość nie odtrąciła jej na wieki. Lecz Marja, ciesząc się, że Małgorzata całkowicie

wróciła do Jej Syna, i że Go od tego czasu szczerze kocha, uśmiechnęła się i zapewniła ją, mówiąc: „Wdzięczna za miłość, jaką żywisz dla Syna Mego Jezusa, uczynię syna twego franciszkaninem i wielkim kaznodzieją."

Tak się stało w istocie. Syn jej nietylko został przez Najśw. Pannę zakonnikiem, ale i umarł śmiercią bardzo świętobliwą.

Arko Przymierza! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY.

Marja, Brama Niebieska.

Zaiste, Marja jest Bramą Niebieską dla wszystkich Ją należycie miłujących!

Czytajmy pilnie następujący przykład.

Święt. Piotr Juljan Eymard nie chciał być świeckim kapłanem, i prosił Marji, aby mógł Jej służyć w klasztorze Jej poświęconym. Udał się przeto do biskupa swego De Bruillard w Grenoble i prosił o pozwolenie wstąpienia do Towarzystwa Marji. Biskup, owszem, ucieszył się bardzo, mówiąc, że pokazuje Towarzystwu Marji, w jakiem je ma poważaniu, jeżeli pozwala takiemu księdzu doń wstąpić. Ks. Eymard bowiem już wówczas słynął ze swojej świętości.

Ks. Eymard udał się, więc, do klasztoru, i podczas oktawy Wniebowzięcia, r. 1839, przyjęty został do nowicjatu OO. Marjanów.

Oto teraz on sługą Marji, ale wkrótce Marja go do Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego posłała. Ks. Eymard, wdzięczny, nieraz o tem świadczył, i aż do śmierci powtarzał: „Marja oddała mnie Jezusowi."

Po kilku dniach nowicjatu, bo 28-go sierpnia, następujące słowa zanotował w swoim diarjuszu: „Oddałem się całkowicie Bogu, nawet aż do godziny śmierci, i czuję, że umrę szczęśliwie, jeśli w ciągu życia żywić będę wielką miłość dla Najśw. Sakramentu i dla Najśw. Panny, Matki Mojej."

Będąc we Fourviere, doznał wielkich skrupułów. Ukazał mu się tedy Jezus, i rzekł: „Czego się obawiasz?" I dalej mówił: „Rzuć się w objęcia Moje." „Łzy żalu i ufności," mówił później Eymard, „umieściły mnie przez Marję w objęcia Dobrego

Jezusa.“ „Przez Marję“ powiedział, bo odczuwał, że wszystkie łaski, jakie odbierał od Boga, przechodziły przez ręce Marji.

Zostawszy prowincjałem, założył Trzeci Zakon Marji, aby tylko jak najwięcej ludzi przyciągnąć pod sztandar służby Matki Najśw.

Pewnego dnia po południu, w styczniu, roku 1851, gdy był na wizycie w kościele Matki Boskiej we Fourviere, przyszło mu na myśl, że Pan Jezus w Najśw. Sakr. niema osobnego zakonu, któryby wyłącznie się zajął adorowaniem Go. Poczuł, że Marja mu tę myśl podała, i natychmiast obiecał Marji poświęcić się temu przedmiotowi. Z słów jego można się łatwo było dorozumieć, że Marja mu się ukazała, i tę misję mu powierzyła.

Lecz teraz był bardzo zakłopotany, bo czując wielkie przywiązanie do Marji, nie mógł się pogodzić z myślą, aby miał Jej zakon tak prędko opuścić. Pierwszą rzeczą jego jednak było, że do reguł Trzeciego Zakonu Marji, do którego należeli mężczyzni i niewiasty, dodał oddawanie należnej czci Najśw. Sakramentowi.

Założył tedy Towarzystwo Najśw. Sakramentu, w którem utrzymał także cześć Marji. Gdy co godzina klękano i pozdrawiano Najśw. Sakrament, cześć i Marji się udzielała. Oto jest ich pozdrowienie: „Chwała i dziękczynienie w każdym momencie Najśw. i Boskiemu Sakramentowi! I niech będzie błogosławione Święte, Niepokalane i Najczystsze Poczęcie Błogosławionej Panny Marji, Matki Boga!“

W tym czasie Marja po wielu miejscach odbierała cześć w łączności z Najśw. Sakramentem. Tak, n. p., tytułowano Marję „Matką Najśw. od Pierwszej Komunji świętej.“ W Lyons czczono Marję jako „Matką Boską od Wiatyku“. Po innych miej-

scach nazywano Ją „Matką Boską od Tabernakulum Świętego". Lecz Eymard wynalazł dla Marji nowy tytuł, wspanialszy, a zawierający w sobie te tytuły już Jej nadane, a, mianowicie, tytuł „Matki Boskiej od Najśw. Sakramentu". Dołączywszy teraz cześć Marji do Kongregacji Najśw. Sakramentu, był zupełnie zaspokojony. U Ojców tej Kongregacji jest kaplica Marji pod tem nowem wezwaniem.

Marja, ukoronowana przez przybranego syna Swego tak piękną nową koroną, pośpieszyła koronować wszystkie pomysły Eymarda. Dnia 8-go maja, r. 1863, pap. Pius IX, którego Eymard nazywał „Papieżem od Niepokalanego Poczęcia", po dokładnem zbadaniu reguł, konstytucji i przedmiotu, aprobował i solennie Kongregację zatwierdził.

Pius X także zatwierdził nowy tytuł nadany Marji przez Eymarda, i grudnia, dnia 30, w r. 1905, ogłosił, że ktokolwiek Marję tak pozdrowi w obecności Najśw. Sakramentu, otrzyma trzy sta dni odpustu.

O. Eymard, otwierając dnia 1-go maja, r. 1868, ćwiczenia na miesiąc maj, zakończył przemówienie temi pięknemi słowi: „Tak, czcijmy Marję pod tytułem „Matki Boskiej od Najśw. Sakramentu", tak, mówmy z ufnością i miłością: „Matko Boska od Najśw. Sakramentu, Matko i Wzorze dla wszystkich adorujących, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy"!"

Jak Pierwszą Mszę odprawił przed ołtarzem Marji, tak i ostatnią, w kościele Matki Boskiej w La Salette.

Przed samą śmiercią Ojcowie podali mu figurkę Matki Boskiej z La Salette. Święt. Eymard wziął ją do rąk, przycisnął do piersi, potem do

warg stygnących i sparaliżowanych, i pocałował ją. Tak umarł wierny sługa Marji i Najśw. Sakramentu, dnia 1-go sierpnia, r. 1868.

Bramo Niebieska! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY.

Marja, Uzdrowienie Chorych.

Chyba nikomu dowodów nie potrzeba na potwierdzenie faktu, że Marja jest Uzdrowieniem Chorych, i że, stąd, słusznie tytuł ten się Jej należy. Lecz gdy się do Marji modlimy o zdrowie lub o jakąkolwiek łaskę doczesną, poddawajmy się Jej woli, gdyż Ona, jako nasza prawdziwa i najczulsza Matka, wie najlepiej, czego nam do zbawienia duszy potrzeba.

Bernard Ptolemei, według zdania wielu, pochodzący od Ptolemeuszów z Egiptu, urodził się w r. 1273. Dla wielkich swych zdolności został on w swojem mieście, Siennie, obrany na stanowisko naczelnego magistratu, gdy miał zaledwie lat dwadzieścia dwa. Trzy lata później otrzymał godność doży czyli prezydenta. Wkrótce potem oślepł. Nie był on wcale złym, ale dużo zajęty sprawami cywilnemi, był bardzo światowym. Ślepota jednak, choć odebrała mu wzrok ócz ciała, otworzyła oczy duszy, tak, iż zwrócił się całą duszą ku Bogu. Oddawał się teraz modlitwie i medytacji. Prosił jednak Marji, ażeby mu wzrok wróciła. Marja go chciała dla Siebie pozyskać, jakoteż dla Syna Swojego, i wzrok mu wróciła, kiedy widziała, iż on w zamiarach swych służenia Bogu będzie wiernym. Bernard nie zawiódł Marji. Bo skoro przejrzał, uczuł tak wielką w swem sercu wdzięczność, iż postanowił oddać się na Jej służbę. Majętność swą rozdzielił na dwie części, jednę rozdał ubogim, a drugą zostawił na fundacje pobożnych instytucyj. Poczem udał się z kilkoma towarzyszami na górzyste puszcze Akony, o piętnaście mil od Sienny oddalonej, gdzie wiódł życie bardzo surowe na ciągłych medytacjach i modlitwach. Szatan,

zazdrosny o nową chwałę Boga, podburzył niektórych, ażeby im przeszkadzali nawet na puszczy. Nazywano Ptolemeusza i jego towarzyszy innowatorami i heretykami. Przyszło nawet do tego, że oskarżono ich przed samym papieżem. Ale Marja nie dopuściła, aby Jej sługi krzywdzono, i natchnęła Ptolemeusza, aby się udał do papieża. Wybrał się, więc, z towarzyszem Pikkolominim do pap. Jana XXII, do Awinjonu, i przed nim wytłómaczył się ze wszystkich zarzutów. Nie dosyć na tem. Ptolemeusz przedstawił papieżowi prośbę, aby ich zgromadzenie potwierdził, na co papież się najzupełniej zgodził. Ptolemeusz nazwał swój zakon Kongregacją Marji z Góry Oliwnej Reguły Benedyktyńskiej. Nazwę tę obrała Sama Najśw. Panna, która ukazała się Ptolemeuszowi i rozkazała przyjąć regułę św. Benedykta, obiecując równocześnie opiekę nad nowym zakonem. Dnia 26-go marca, 1319, nowy ten zakon przyjął habit, a Góra Akońska przezwana była Górą Oliwną. Ptolemeusz i zakon mieli wielkie trudności, ale Marja wypełniła obietnicę, i coraz bardziej zakon wsławiała. Kardynał Belforte otrzymał dla nich na własność kościół Najśw. Marji Panny Nowej, od pap. Klemensa VI, gdzie znajduje się jeden z obrazów Marji, przypisywanych św. Łukaszowi.

Uzdrowienie chorych! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY.

Marja, Uzdrowienie Chorych.

Najśw. Panna Marja okazała się jako Uzdrowienie chorych także dla św. Małgorzaty Marji Alacoque, co ta wielka Święta bardzo zbawiennie wykorzystała.

Św. Małgorzata Marja miała zaledwie lat ośm, gdy jej ojciec umarł. Za pół roku matka oddała ją na wychowanie do szkoły klasztornej Klarysek w Charolles. Po pewnym czasie Małgorzata zachorowała. Choroba była bardzo uciążliwą i długotrwałą. Mimo wszelkich starań Sióstr, choroba przez długi czas nie ustępowała. Przy końcu drugiego roku jej pobytu w klasztorze, matka jej, pani Alacoque, postanowiła ją zabrać ze sobą do domu, do Lauthecourt, gdzie w tym czasie mieszkała. Lekarze już zupełnie ją opuścili, mówiąc, że musi umrzeć. I tak, Małgorzata jeszcze dwa lata chorowała, i bardzo już zesłabła.

Wtenczas postanowiła uczynić ślub Marji, że, jeżeli wyzdrowieje, zostanie zakonnicą. Skoro ten ślub uczyniła, została uzdrowioną.

Odtąd nabożeństwo jej do Marji bardzo się powiększyło, a Marja otoczyła ją Swą szczególną miłością i opieką. Małgorzata była w zwyczaju odmawiać na cześć Marji różaniec. Czując się razu pewnego zbyt słabą, aby go odmówić klęcząco, usiadła. Wtedy Matka Najśw., ukazawszy się jej, skarciła ją, mówiąc: „Dziecko Moje, czemuż jesteś tak niedbałą w służbie Mojej?“ Małgorzata natychmiast uklękła. Odtąd, choć czuła się najsłabszą, nawet aż do omdlenia, różaniec klęcząco odmawiała.

Małgorzata była czcicielką i apostołką Najsł.

Serca Jezusowego. Jej to Jezus Swe Serce objawił i Swe pragnienia wynurzył. Naturalną rzeczą było, że się Sercu Jezusowemu całkiem oddała, ale nigdy nie zapominała, że objawienie Serca Jezusowgo i wszelkie inne łaski powinna Marji zawdzięczać, i, stąd, wielką miłością i do Marji pałała, co okazywała przez bardzo umiejętne łączenie nabożeństwa do Najsł. Serca Jezus z nabożeństwem do Najśw. Panny.

Małgorzata przed śmiercią prosiła Siostry, by modliły się za nią, odmawiając litanję do Serca Jezus i do Marji. Zasnęła w Ich Sercach, raczej strawiona była miłością ku Tym Dwom Najświętszym Osobom, 17-go października, 1690, o siódmej, wieczorem.

Uzdrowienie chorych! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY.

Marja, Pocieszycielka Strapionych.

Zastanówmy się na moment nad następującemi słowami naszej rzewnej pieśni polskiej do Matki Boskiej:

Serdeczna Matko! Opiekunko ludzi!
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi...

i dalej:

U której serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu.

Słowa te są bardzo bogate nietylko w uczucie, ale i w wiarę, utwierdzoną w ludziach przez dobroć przez Marję bezustannie okazywaną.

Marja bowiem jest prawdziwą Pocieszycielką strapionych.

W żywocie św. Małgorzaty Marji Alacoque czytamy, że gdy za panowania Ludwika XIII powstały we Francji silne zaburzenia, a potężny dom austrjacki otoczył kraj jakby silną żelazną obręczą, aby uniknąć zagłady kraju, monarcha ożenił się z Anną Austrjacką. Było to świetne małżeństwo, ale bezpłodne. Lud francuski nanowo się burzył, wszędzie biadano, co się stanie z Francją po śmierci króla. Obawiano się przedewszystkiem rządów austrjackich. Modlono się i urządzano pielgrzymki. Król i królowa prosili najświętsze osoby w kraju żyjące, jak święt. Matkę de Chantal, bł. Marję od Wcielenia, ks'a Olier, i wielu innych, aby się wstawiali do Boga za nimi i krajem. Wreszcie, kiedy to jeszcze skutku pożądanego nie przyniosło, król Ludwik XIII zeszedł z tronu, udał się do kościoła Najśw. Panny, i tam solennie kon-

sekrował siebie i królestwo. Cała Francja rozentuzjazmowała się tym aktem. I jaki był skutek? Tego samego roku, 1637, przyszło dziecko na świat, które miało panować jako Ludwik XIV, a które miało sobie cały świat ująć. Ludwik XIV, na świat zrodzony przez wstawiennictwo Marji, zgromadził wokoło siebie największych mężów stanu z świata, bojowników, mówców i literatów, wreszcie, odebrał potęgę Austrji, i kraj swój wzmocnił.

Pocieszycielko strapionych! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY.

Marja, Wspomożenie Wiernych.

Zapewnienia Kościoła św. i Świętych o dobroci Najśw. Panny Marji są bez liku, i uzasadnione. Święci z przekonania i osobistego doświadczenia o Jej dobroci twierdzą. Tak, dobrą i łaskawą okazywała się im Marja, gdyż oni potrafili się modlić i — odwdzięczać!

Marja jest Wspomożeniem wiernych, nietylko w znaczeniu wyznawców Kościoła Chrystusowego, ale i w znaczeniu wiernie Jej służących.

Anna od św. Bartłomieja, Bosa Karmelitanka i towarzyszka św. Teresy, którą pap. Benedykt XV podniósł do zaszczytu Błogosławionej 6-go, maja, r. 1917, miała być przez swych braci wydana zamąż. Zmartwiona tem, łzami się zalewała. Lecz bracia jej nieczułymi byli dla niej. Najśw. Panna jednak wzięła ją w Swą opiekę. Rodzice jej nauczyli ją, już w rychłym wieku, jak kochać Marję. Skupiali oni swe dzieci, których było siedmioro, w prywatnej kapliczce familijnej, codziennie, i wspólnie odmawiali różaniec. Bł. Anna sama mówiła, że do Najśw. Panny miała największe nabożeństwo. Gdy teraz była w zmartwieniu, uciekła się do Marji, wzywając Ją jako Matkę, tembardziej, że rodzice jej umarli, gdy dziesięć lat miała. Chodziła także boso do kościoła, ukrywała się w kaplicy Poczęcia Najśw. Panny, i na kolanach rzewnie błagała Tej Boskiej Matki, aby jej przyszła na pomoc.

Razu pewnego bracia rozkazali jej, aby się położyła do snu z jedną z jej sióstr, gdyż ta się bardzo obawiała. Jeszcze dnia tego nie odmówiła różańca, ale posłuszna braciom, zagasiła światło i

położyła się przy siostrze. Ale, prócz różańca, wzięła ze sobą ostry kamień, na który się położyła, aby nie zasnęła, ażby różaniec odmówiła.

Usnęła jednak, nie skończywszy różańca. We śnie widziała Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na ręku w otoczeniu mnóstwa Aniołów, wchodzącą do pokoju. Marja usiadła następnie na tronie, i spoglądała błogo na Annę. Dzieciątko Jezus zaszarpało za różaniec Anny, jakby się chciało z nią bawić. To ją przebudziło. Anna jednak wnet się przekonała, że to nietylko sen, ale i rzeczywistość. Matka Najśw. odezwała się tedy do niej: „Nie obawiaj się niczego, Ja Sama cię zaprowadzę na miejsce, gdzie będziesz zakonnicą, i gdzie nosić będziesz Mój habit."

Przezwyciężywszy różne trudności wstąpiła do Bosych Karmelitanek. Tam Matka Najśw. nieraz się jej objawiała. Miłość też Anny wrastała z dnia na dzień do Jezusa i Marji, których starała się każdym czynem uczcić. Nareszcie, Jezus i Marja istotnie w sercu jej zamieszkali.

Bł. Anna umarła na podobę św. Teresy, zraniona przez Jezusa raną miłości.

Wspomożenie wiernych! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY.

Marja, Krôlowa Panieńska.

Ulubioną cnotą Marji jest panieństwo. Marja do różnych zakonów miłośników czystości posyła, według rozmaitych usposobień osobistych, byleby ta cnota była zachowana.

Św. Róża od Matki Boskiej, z Limy, o której już była mowa, otrzymała habit św. Dominika r. 1606, gdy miała dopiero lat dwadzieścia. Lecz chciała ona porzucić ten zakon, nawet przed samą profesją dla trzech przyczyn: po pierwsze, jej spowiednik, Don Gonzalez, chciał, aby wstąpiła do Bosych Karmelitanek, po drugie, obawiała się, żeby nie mogła żyć tak niewinnie, jak biały habit wymaga, po trzecie, choć pragnęła życia ukrytego, coraz sławniejszą dla swej świętości się stawała, tak, że przyrównywano ją do św. Katarzyny Seneńskiej, co ją bardzo niepokoiło. Zanim to uczyniła, udała się przed ołtarz Matki Boskiej Różańcowej, aby Ją prosić o radę. Podczas modlitwy wpadła w zachwycenie. Ludzie w kaplicy będący zauważyli, jak jej twarz się zmieniała i bladła, i powoli taką jasnością się pokrywała, tak, że promienia od niej biły. Otóż miała ona widzenie, w którem Bóg jej objawił, że ma w tym zakonie pozostać.

Ten zakon Marja dla niej Sama wybrała, aby odpowiedzieć na jej życzenia. Najpierw, Róża, obrzydziwszy sobie świat, prosiła Marji, aby mogła w jakim klasztorze złożyć profesję, aby była uwolniona od zgiełku świata, od zbytków nietylko grzesznych, ale i od odwodzących ludzi od Boga. Tę modlitwę zasyłała do Marji, gdy jeszcze dzieckiem była. Aby tę łaskę koniecznie sobie u Marji

wyjednać, dała ojcu koralowy różaniec, który trzymała w pudełku, prosząc, aby go zawiesił Marji w kościele na szyji, bo chce sobie łaskę pewną uprosić. Ojciec będąc zakrystjanem, łatwo mógł to uczynić, co też przyobiecał, choć zamiarów córki nie znał. Lecz, że drabiny właśnie pod ręką nie było, z dnia na dzień odkładał, aż też i zupełnie zapomniał to uczynić. Róża zauważyła, że ojciec obietnicy nie wypełnił, i prosiła go o to powtórnie. Ojciec posłał natychmiast po drabinę, i, według jej życzeń, zawiesił różaniec na szyji Matki Boskiej. Róża zaś modliła się o swą intencję. Za kilka dni zauważyli ludzie, że różaniec z szyji Marji dostał się do rąk Dzieciątka Jezus. Ojciec Róży zapewniał, że on różańca nie przełożył, i że nikt z ludzi tego nie mógł uczynić, bo onby to zauważył. Róża, uważając to znak łaskawości Marji, uwierzyła, że kiedyś wstąpi do zakonu. Tak się też stało, i za łaską Bożą życia w zakonie św. Dominika świętego dokonała.

Królowo panieńska! módl się za nami. Amen.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY.

Marja, Królowa bez Zmazy Pierworodnej Poczęta.

Kościół św. tytułuje Najśw. Pannę Marję nietylko Niepokalanie Poczęta, ale Królową Niepokalanie Poczętą. Marja tedy, już nietylko dlatego jest Królową Aniołów, Patrjarchów, Proroków i wszystkich Świętych, że jest Matką Boga, ale także dlatego, że niepokalanie poczętą została.

Myśl o nieskazitelności Marji powinna być dla nas pobudką do szczególnej czci dla Marji, i do przybliżania się do Niej przez naśladowanie Jej w cnotach, a zwłaszcza w cnocie czystości.

Marjo! pomóż nam dostać się po śmierci do nieba.

Święt. Placyd Bacher, urodzony z ojca szwajcara, w Neapolu, 7go, kwietnia, 1781, już w małoletności odczuwał wielką miłość do Przenajśw. Dziewicy. Skoro tylko nauczył się różańca, uczynił sobie zwyczaj odmawiania go codziennie. W wieku młodzieńczym silnych nieraz doznawał pokus ze stron wszystkich, ale różańcowi zawdzięczał zwycięstwo i zachowanie w cnotliwości i świętości. Poczuł on w sercu pragnienie zostania księdzem. Ale, aby nie był wyświęconym bez powołania, prosił o tę łaskę Najśw. Panny. Podczas rewolucji w Neapolu, za wierność dla króla został wtrącony do kryminału. Niedosyć tego nieszczęścia, dozorca i jego żona bardzo go prześladowali. W tych dniach, jak sam Placyd się wyraził, jedynem jego pocieszeniem i radością był różaniec. We więzieniu przebywał, ale nie zwątpił w dobroć Marji, i wierzył, że Marja go z więzienia uwolni, i pozwoli mu zostać księdzem. Gdy się tak o to mo-

dlił, Najśw. Panna, jak to czytamy w aktach jego procesu beatyfikacyjnego, ukazała się mu, pocieszyła i obiecała, że tej godności zaszczytnej dosięgnie. Jako kapłan, szerzył naukę Niepokalanego Poczęcia, choć to jako dogmat jeszcze ogłoszone nie było. Już r. 1826, na silne błaganie jego, kard. Ruffo Scilla solennie ukoronował w jego kościele obraz Niepokalanego Poczęcia. Gdy umarł, dnia 19-go, października, 1851, pochowany został pod ołtarzem Niepokalanego Poczęcia.

Królowo wszystkich Świętych! Królowo Niepokalana! módl się za nami. Amen.

SPIS RZECZY.

Stronica

1. Święta Marjo, módl się za nami (1) 9
2. Święta Marjo, módl się za nami (2) 11
3. Marja, Święta Boża Rodzicielka 13
4. Marja, Święta Panna nad Pannami 16
5. Marja, Matka Chrystusowa 19
6. Marja, Matka Łaski Bożej 22
7. Marja, Matka Najczystsza 24
8. Marja, Matka Najśliczniejsza 26
9. Marja, Matka Niepokalana 30
10. Marja, Matka Nienaruszona 32
11. Marja, Matka Najmilsza 36
12. Marja, Matka Przedziwna 40
13. Marja, Matka Dobrej Rady 42
14. Marja, Matka Stworzyciela i Odkupiciela 45
15. Marja, Panna Roztropna 47
16. Marja, Panna Czcigodna (1) 51
17. Marja, Panna Czcigodna (2) 54
18. Marja, Panna Wsławiona 57
19. Marja, Panna Można 59
20. Marja, Panna Łaskawa 61
21. Marja, Panna Wierna 63
22. Marja, Przyczyna Naszej Radości 66
23. Marja, Wieża Dawidowa 68
24. Marja, Arka Przymierza 71
25. Marja, Brama Niebieska 73
26. Marja, Uzdrowienie Chorych (1) 77
27. Marja, Uzdrowienie Chorych (2) 79
28. Marja, Pocieszycielka Strapionych 81
29. Marja, Wspomożenie Wiernych 83
30. Marja, Królowa Panieńska 85
31. Marja, Królowa bez Zmazy Pierworodnej Pocz. 87